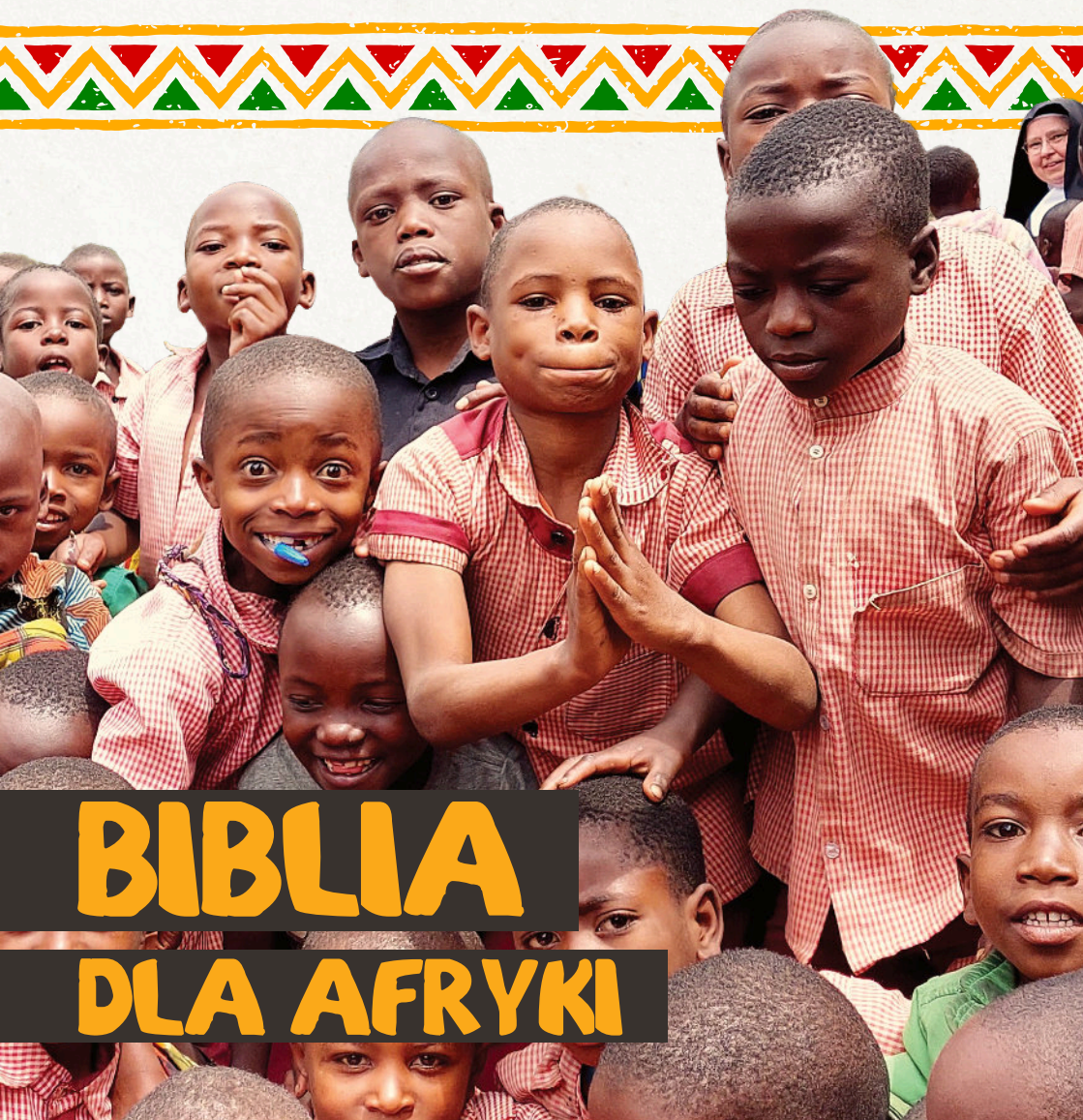


AMAHORO

LIST DO PRZYJACIÓŁ
MISJI KARMELITAŃSKICH W AFRYCE

nr 74
Wielkanoc 2024



BIBLIA DLA AFRYKI

WSPOMNIENIA Z AFRYKI
CZĘŚĆ DRUGA

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE
W MUSONGATI

ZAPROSZENIE
NA KIERMASZ MISYJNY

INFORMACJA

Informujemy osoby, które podjęły się adopcji naszych braci z Afryki będących w okresie formacji, że wszelkie wsparcie finansowe dla nich, dla ich rodzin lub bliskich, należy kierować **wyłącznie za pośrednictwem Biura Misyjnego.**

NUMER KONTA BIURA MISYJNEGO:

28 1600 1013 1844 4951 0000 0008

Serdecznie dziękujemy za Wasze ofiary na ten cel.

Bóg zapłać!

o. Jan Ewangelista OCD



Drodzy Przyjaciele
i Dobrodzieje Misji,

Wiele się wydarzyło od ubiegłorocznego Bożego Narodzenia. Było wiele dramatycznych i niepokojących działań, zarówno w naszej Ojczyźnie, jak i Kościele. Przeżyliśmy i przeżywamy nadal ciągłe skłócenie i zwalczające się siły nie tylko w naszej Ojczyźnie. Dotkliwie przeżywamy niebezpieczeństwo wojny, mogącej zniszczyć wszystko do gruntu. Wciąż są to tematy bliskie naszym sercom. Wszystko to doprowadziło wielu z nas do przygnębienia, wzbudziło niepokój, a nawet trwogę. Niemal każdy stawia sobie pytanie o współczesny bieg spraw i poszukuje odpowiedzi.

W świetle wiary i Boga samego znajdziemy odpowiedź pewną i prawdziwą. Jedynie przez modlitwę, w modlitwie i dzięki modlitwie. W niej działa Bóg, przez nią nas oczyszcza. To w przestrzeni modlitwy doznajemy uspokojenia i zrozumienia. Dzięki niej Chrystus nas uzdrowia, umacnia i pokrzepia do walki, do życia, do wierności, a także głębszego poznania. Dzieje się to za sprawą wnikliwej lektury Słowa Bożego. W Roku Modlitwy (2024-2025) ogłoszonym przez papieża Franciszka pragniemy nie tylko sami powrócić do Słowa Bożego, lecz także ofiarować Biblię Afryce, szczególnie naszym katechistom i liderom grup modlitewnych w Burundi i Rwandzie.

Cała Biblia zmierza do poznania Chrystusa Jezusa, Syna Bożego. Wierzymy, że to właśnie On jest kluczem do zrozumienia człowieczego losu, celem naszego istnienia i drogą do prawdziwego wiecznego życia. Wyznajemy przecież w czasie każdej Eucharystii: *„Błogosławiony jesteś Panie Boże Wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb...”*. Prawdziwie, Bóg, do którego się modlimy i któremu składamy ofiarę eucharystycz-

nę, jest Panem historii oraz Bogiem Wszechświata. Nie traćmy nadziei, nie ulegajmy pogańskim lękom i przekonaniom o bezwzględnej sile pieniądza i władzy. Wszyscy jesteśmy w rękach Boga. On kieruje dziejami ludzkości i naszymi. Jest przy każdym z nas nawet wtedy, gdy tracimy rozum i staczamy się, jak Piłat i Sanhedryn, do czynności obmywania rąk oraz skazywania niewinnych.

Tylko w Krzyżu Chrystusa i w świetle Jego Zmartwychwstania możemy sami siebie zrozumieć. Tylko w Nim jesteśmy w stanie poznać tajemnicę wszechświata, dzieje narodu, jak również przemian zachodzących na naszych oczach. Jedynie w Nim jest nasze zdrowie i zwycięstwo. I właśnie dlatego nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości. Sprawa misji dla każdego powinna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada tajemniczemu i miłosierdnemu planowi Bożemu. (św. Jan Paweł II).

Niech to wezwanie papieża Polaka, przenika nas i napełnia odwagą do pójścia za głosem wołającego Chrystusa. Przestańmy ciągle pytać, jak św. Piotr: „*Panie, a co z tym będzie?*” Co się z nami stanie? Co będzie jutro, za miesiąc, za rok? „*Co tobie do tego*” – mówi Pan – „*ty pójdz za Mną!*”. Napełnijmy więc serca Słowem Boga, modlitwą żywą, a Chrystus pośle nas do ludzi. Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię, a On potrzebuje naszych dłoni i serca płonącego miłością do Niego!

Moi Drodzy! Żyćcie wiecznie, nie umierajcie przed czasem, bądźcie szczęśliwi szczęściem Chrystusa i mocni mocą Jego chwały.

Jezus Chrystus żyje! Alleluja!

Z błogosławieństwem
Ojca i Syna, i Ducha świętego,

*o. Jan Ewangelista Krawczyk,
prowincjalny sekretarz misji*

MISYJNE AKTUALNOŚCI

22.12.2023

Pochowano 20 osób, w tym 12 dzieci, 3 kobiety i 5 mężczyzn, zamordowanych wcześniej na granicy z Kongo. „*Polityczny tańiec nad grobami zaczyna się na nowo w tym biednym kraju*” (o. Maciej Jaworski).

22.01.2024

Do Polski przybył o. Bartłomiej Kurzyniec. Przyspieszył odpoczynek w kraju z powodu ciężkiej choroby rodzonej siostry. Spędzi tu kilka miesięcy, także w celu poratowania zdrowia.

02.2024

O. Maciej Jaworski udał się na okres Wielkiego Postu do Munster w USA, by pracować wśród Polonii i poszukiwać funduszy koniecznych do realizacji licznych projektów charytatywnych i duszpasterskich w Wikariacie.

Po Wielkanocy przybędzie do kraju o. Fryderyk Jaworski. Właśnie ukończył budowę kolejnego dzieła – sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Musongati.

22.04.2024

O. Kamil Ratajczak przyleci do Polski na trzymiesięczny odpoczynek i podratowanie zdrowia.

Br. Jan Chrzyciel Mutabaruka po złożeniu ślubów uroczystych podjął decyzję o nieprzyjmowaniu święceń diakonatu, a 24 stycznia złożył prośbę o opuszczenie Zakonu. Wszystkim którzy go adoptowali i wspierali przez kilka lat serdecznie dziękujemy za wszelką okazaną mu pomoc. Prosimy o wspieranie innych naszych braci kleryków.

W sprawie br. dk. Védaste Munyaneza, który obecnie przebywa w Gahundze, wciąż czekamy na decyzję rzymskiej Dykasterii ds. Duchowieństwa.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE W MUSONGATI

o. Maciej Jaworski OCD

Dokładnie pięćdziesiąt lat od utworzenia parafii w Musongati, 6 stycznia 2024 roku, w powstającym sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej, odbyły się święcenia kapłańskie trzech karmelitańskich diakonów. Uroczystości zostały poprzedzone i przygotowane nocnym czuwaniem bractw szkaplerznych, pielgrzymujących od lat na pierwsze soboty miesiąca do tego wyjątkowego miejsca.

Rok jubileuszowy karmelitańskiej parafii naznaczony jest przede wszystkim końcową fazą prac wykończeniowych sanktu-

arium, niedokończona jeszcze infrastruktura nie przeszkodziła organizacji święceń pod dachem niepoświęconego jeszcze sanktuarium. Kilkutysięczna rzesza wiernych po raz pierwszy modliła się na miejscu maryjnego sanktuarium, pod przewodnictwem biskupa Jana, emerytowanego biskupa Bubanza. Wraz z zakończeniem roku jubileuszowego zaplanowanym na lipiec tego roku, nastąpi otwarcie i poświęcenie sanktuarium, podczas którego zostaną wyświęceni diakoni diecezji Rutana, gdzie także znajduje się maryjne sanktuarium.





Trzej bracia: Omer, Nicaise i Redempteur, otoczeni rodziną, ponad 50 kapłanami, licznie przybyłymi siostrami zakonnymi, członkami ruchów karmelitańskich z Burundi i Rwandy oraz licznie przybyłymi parafianami, po jedenastu latach formacji zakonnej, zostali wyświęceni na kapłanów Kościoła Powszechnego.

Trzej neoprezbiterzy pochodzą z miejsc związanych z karmelitańską obecnością w Burundi. Omer pochodzi z parafii Mpinga, pierwszej misji Karmelu w Burundi i jest już trzecim karmelitą z tej parafii. Redempteur pochodzi z parafii Giharo, gdzie przez lata nasi pierwsi misjonarze dojeżdżali z posługą duszpasterską i rozbudowywali kaplicę,

która dziś jest kościołem parafialnym. Zaś Nicaise pochodzi z parafii, gdzie od kilkunastu lat posługują w Centrum Zdrowia karmelitanki Dzieciątka Jezus w Gasura, w diecezji Muyinga. Jak widać misje przynoszą owoce w swoim czasie. Módlmy się za naszych neoprezbiterów, by wiernie trwali i twórczo posługiwali w budowaniu Królestwa Bożego.

Na tę uroczystość przybyli także goście z Polski, ks. Jan i p. Renata z Rzeszowa, którzy od wielu lat jako rodzice adopcyjni wspierali w powołaniu zakonnym i kapłańskim o. Omera. Pełni duchowych przeżyć i silnych wrażeń wrócili do kraju pod koniec stycznia.





BYLIŚMY W MUSONGATI

Renata

Nasz pobyt w Afryce rozpoczął się 4 stycznia 2024 r. Po przylocie z Polski, z lotniska w Bujumburze w Burundi, odebrał nas o. Maciej Jaworski. Głównym celem naszej podróży do Burundi było uczestnictwo w święceniach kapłańskich diakona Omera od Matki Bożej.

6 stycznia 2024, w budującym się sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej, uczestniczyliśmy w święceniach kapłańskich

trzech diakonów karmelitańskich. Obrzęd święceń był odprawiany w sposób bardzo uroczysty, duże wrażenie wywarła na nas piękna oprawa liturgiczna. Zachwyciły nas zwyczaje miejscowego kościoła, podziwialiśmy ogromne zaangażowanie ludu w przygotowanie uroczystości. Bardzo dużo wiernych uczestniczyło w Mszy św., a do tego piękny śpiew i tańce wielbiące Pana Boga.



7 stycznia o. Omer od Matki Bożej odprawił Mszę świętą prymicyjną w swojej rodzinnej parafii Mpinga, na której licznie zgromadził się lud Boży. Wymowna była obecność wielu młodych osób i dzieci. Cieszyliśmy się życzliwością i gościnnością ojców i braci karmelitów bosych, jak i osób świeckich.

Warto wspomnieć, dlaczego zdecydowaliśmy się na podróż do Burundi. W pięknej działalności Karmelu na misjach obecna jest adopcyjna pomoc w formacji przyszłych kapłanów. W 2018 r. rozpoczęłam adopcję kleryka karmelitańskiego, br. Omera od Matki Bożej. Wspierałam go materialnie i duchowo przez modlitwę i zamawiane msze święte u ojców karmelitów bosych i przyjmowaną komunię św. w jego intencji. Zwieńczeniem tej adopcji były święcenia kapłańskie.

Dziękuję Panu Bogu za wielki dar i łaskę osobistego poznania br. Omera podczas jego pobytu w Polsce i możliwość uczestniczenia w święceniach kapłańskich i Mszy św. prymicyjnej w Burundi.

Byłam szczęśliwa i wzruszona widząc swojego współadopto-



wanego syna otrzymującego święcenia kapłańskie, odprawiającego prymicję, a później mogłam uczestniczyć w Mszy św. odprawionej w języku polskim w Bujumburze, której przewodniczył o. Omer.

Ks. Jan poznał br. Omera podczas jego pobytu w Rzeszowie. Ks. Jan wraz ze mną przyleciał do Afryki na te święcenia.

Życzymy ojcom neoprezbiterom wytrwałości w powołaniu zakonnym i kapłańskim, żeby, tak jak powiedział Pan Jezus do apostołów: „*szli i owoc przynosili i żeby owoc ich trwał*”; trwał wszędzie, gdzie Pan Jezus powołał ich do zakonnej i kapłańskiej służby.

JAKAŻ TO RADOŚĆ MIEĆ SYNA KAPŁANA

o. Jan Ewangelista Krawczyk OCD

Jaka to radość dla adopcyjnych rodziców, widzieć swojego syna otrzymującego święcenia kapłańskie. W tym roku Bóg dał nam trzech nowych karmelitańskich kapłanów. Wielu wspomagało ich w czasie tej drogi do ołtarza. Niektórzy wyrazili swoją radość i wdzięczność w formie listu. Jeden z nich – od mamy Bronisławy – pragnę udostępnić, zachęcając innych do dzie-

lenia się radością współpracy w dziele wychowania i kształcenia przyszłych kapłanów dla Kościoła w Rwandzie i Burundi.

Piszcie do nas, jeśli pragniecie podzielić się radościami i smutkami, pytaniami i wątpliwościami związanymi z dziełem adopcji kleryka karmelitańskiego. Piszcie na adres mailowy lub pocztowy Biura misyjnego.

*Ojcze Janie, Już dzisiaj ze wzruszeniem przeżywam bardzo ju-
trzejszą uroczystość. 6 stycznia 2024 r. o. dk. Nicaise, mój adop-
towany syn (mogę tak napisać) otrzyma święcenia kapłańskie.
Jestem bardzo szczęśliwa i wzruszona. Matka Boża czuwała
i chroniła od wszelkiego zła, okrywała płaszczem swej matczynej
opieki, za co jestem Jej bardzo wdzięczna. Święcenia kapłańskie
zostaną udzielone również o. dk. Omerowi, którego poznałam
osobiście w Czernej i o. dk. Redempteurowi. Dla całej trójki życzę
obfitości łask Bożych, darów Ducha Świętego, Bożego błogosła-
wieństwa, opieki Matki Bożej Królowej Karmelu, dobrego zdro-
wia w posłudze zakonnej. Jutro 6 stycznia 2024 r. o godzinie
15.00 Mszę św. i Komunię ofiaruję w intencji o. Nicaisa OCD.*

Pozdrawiam serdecznie!

Z Panem Bogiem, Bronisława

AFRYKA MNIE URZEKŁA

(DRUGA CZĘŚĆ WSPOMNIEŃ)

s. Katarzyna, karmelitanka bosa z Krakowa-Wesołej

Drodzy Przyjaciele
Misji karmelitańskich!

Zeszłoroczna podróż do Rwan-
dy i Burundi, którą chcę Wam
teraz opisać, pięknie dopełniła
drogę mojego powołania, którą
przedstawiłam w poprzednim
numerze Amahoro. Była pięknym
prezenterem od Pana Boga
po czterdziestu latach tęsknoty
i marzeń. Moje doświadczenie
Afryki zamyka się w miesięcznym
pobycie na tym kontynencie
i wiąże się z miejscami, które

odwiedziłam. Wiem, że to niewiele
w porównaniu z wieloletnią
posługą naszych misjonarzy
i misjonek, niemniej jednak
wywarło ona na mnie wielkie
wrażenie i pragnę podzielić się
z Wami różnymi wydarzeniami
czy sytuacjami, które w szczegól-
ny sposób poruszyły moje
serce.

W piątek 24 lutego w godzinach
wieczornych, razem z o. Pawłem
Bębem, prowincjalnym sekretarzem
ds. misji, wyładowali-



śmy w Kigali, stolicy Rwandy. Naszą podróż rozpoczęliśmy na lotnisku w Krakowie 23 lutego, aby z przesiadką w Niemczech dotrzeć do Belgii, gdzie spędziliśmy noc. Z samego rana o. Paweł odprawił Mszę św. w kaplicy na lotnisku w Brukseli (stolicy Belgii), skąd ok. 11.00 wystartowaliśmy, aby po dziewięciu godzinach lotu dotrzeć do upragnionego celu naszej podróży – do Afryki. Moje pierwsze wrażenie po wyjściu z samolotu? Wszyscy ludzie wokół są czarni! Rzeczywiście, jestem w Afryce!

Afryka mnie zaskoczyła! Zaskoczyła mnie innością życia. Pierwsze, co zdziwiło mnie po wyjściu z lotniska, to wszechobecne motory i rowery wykorzystywane jako taxi. Samochodów-taksówek jest bardzo mało i to tylko w dużych miastach. Ludzie są na tyle biedni, że nie stać ich na wynajęcie samochodu-taksówki. Moto-taxi służy do przewożenia ludzi, niekiedy można przewieźć równocześnie trzech pasażerów. Na motorze można dojechać prawie wszędzie i jest on dobrym środkiem transportu na tutejsze drogi. Natomiast rowero-taxi służy do przewożenia nie tylko ludzi, ale wszystkiego (dosłownie



wszystkiego), co jest do przewiezienia, zaczynając od worków z fasolą, poprzez metalową bramę i meble, a kończąc na dziesięciu skrzynkach coli. Możliwość zastosowania rowerów w życiu codziennym jest nieograniczona, a dla tutejszych mieszkańców jest on skarbem.

Zauważyłam też brak naszych polskich zwierząt, takich jak psy i koty. Na moje zdziwienie ojcowie odpowiedzieli mi, że tutejsi ludzie są na tyle biedni, że sami mając bardzo mało żywności, nie mają czym ich karmić. Trzymają więc tylko takie, które mogą im dać coś w zamian.

W zależności od bogactwa hodują kury, czasem świnki, a bardzo rzadko krowy. Natomiast prawie każda rodzina ma kozę, która bardzo często staje się członkiem tej rodziny. To piękny widok, gdy małe dzieci chodzą z kozą uwiązaną sznurkiem za przednie kopytko i prowadzą ją tam, gdzie może uskubać trochę trawy. W zamian rodzina ma mleko, które jest tak bardzo potrzebne do życia.

Zwróciłam też uwagę na sklepy. Duże markety, podobne do tych u nas, funkcjonują tylko w stolicy. Zakupy robi się na placu, gdzie wszystko jest wyłożone na ziemi lub w małych sklepikach znajdujących się przy drogach. Ale, co ciekawe, nie wchodzi się do środka. Cały towar wynosi się na zewnątrz i zakupy robi się przed sklepem. Czasem też

można kupić coś od ludzi stojących z produktami żywnościowymi tuż przy drodze.

Byłam też bardzo ciekawa fryzur, jakie noszą Afrykanki. Zauważyłam, że zakłady fryzjerskie istnieją, lecz spełniają trochę inną funkcję niż u nas. Włosy Afrykanek są bardzo sztywne i poskręcane, nie da się ich rozczesać, ani ułożyć. W dotyku przypominają drucianą szczotkę. Bardzo często włosy są ścinane krótko i wszelkiego rodzaju fryzury polegają na wpieciu do włosów np. sztucznego koka. Tak samo wszelkie długie warkoczyki, jakie niekiedy mogłam zobaczyć na głowach młodych dziewczyn, to w rzeczywistości sztuczne warkoczyki wkręcane w króciutkie naturalne włosy. Także w Afryce dziewczęta i kobiety chcą być piękne.





W Afryce doba podzielona jest dokładnie na połowę: dzień i noc trwają równo dwanaście godzin. Zmiana następuje dosłownie w ciągu dziesięciu minut. Nie ma wschodów, ani zachodów słońca. Widzi się również inną część nieba z innymi konstelacjami. Mogłam podziwiać m.in. Krzyż Południa i ciągle miałam wrażenie, jakbym patrzyła na księżyc od dołu.

Afryka urzekła mnie swoim pięknem! Zawsze kojarzyła mi się z pustynią, upałami, brakiem wody i prądu, wyschniętą i popękaną ziemią, z wszelkiego rodzaju węzami, jaszczurkami, pajakami itd. Tymczasem Rwanda i Burundi to dwa przepiękne kraje, nazywane również Szwajcarią Afryki. Są małe w porównaniu z całym kontynentem (powierzchnia Rwandy wynosi 26 338 km², a Burundi 27 834 km², powierzchnia całego kontynentu afrykańskiego razem z wyspami – 30,3 mln km²; dla porównania powierzchnia Polski wynosi 312 679 km²). Oba kraje leżą tuż pod równikiem, na wysokości ok. 2000 m.n.p.m. Patrząc na mapę polityczną Afryki można zauważyć, że razem swoim kształtem przypominają serce. Tak więc byliśmy

w sercu Afryki. Państwa te usytuowane są na wzgórzach – misjonarze zawsze mówili, że są to kraje tysiąca wzgórz. I rzeczywiście, gdziekolwiek się spojrzało, rozciągał się widok na wzgorza pokryte zielenią. Byliśmy akurat w porze deszczowej, więc mogłam podziwiać przeróżne drzewa i kwitnące kwiaty w różnych kolorach i kształtach rosnące na każdym skrawku ziemi. Afryka była zielona i kwitnąca.

Ogromne wrażenie zrobiły na mnie ich biedne domki rozsiane na wzgórzach pośród zieleni – jak w bajce, chociaż ich życie to nie bajka! W czasie podróży mijaliśmy często ogromne plantacje herbaty i kawy, pola ryżowe, lasy eukaliptusowe, bananowce rosnące wszędzie, gdzie tylko to możliwe; pola, na których równocześnie posadzone są ziemniaki, fasola i kukurydza; ogromne przestrzenie rosnących ananasów. Zawsze myślałam, że ananasy rosną na drzewach i stąd moje zaskoczenie, gdy zobaczyłam, że rosną podobnie jak nasza kapusta czy kalafior, w ziemi.

Wrażenie robi też piękne jezioro Kivu na zachodzie Rwandy i jezioro Tanganika na zachodzie Burundi. Bardzo przeżyłam



drogę przez las tropikalny na południu Rwandy. Droga była asfaltowa i oświetlona, ale czułam się tak, jakby człowiek na siłę wdarł się w dzikość Afryki. Te ogromne przestrzenie lasów, bardzo gęsto rosnących różnych drzew i krzewów. Niezliczona ilość małych siedzących na brzegu drogi i jakby zdziwionych przejeżdżającym samochodem. Wrażenie potęgowała też obecność wojska czuwającego nad bezpieczeństwem, ponieważ w lasach są duże grupy partyzantów. Byliśmy też przy najdalszym odkrytym źródle Nilu znajdującym się w Burundi i podziwialiśmy przepiękny tradycyjny taniec w muzeum królewskiego bębna prezentowany przez grupę burundyjskich tancerzy. Spotykaliśmy ludzi szczęśliwych, rado-

snych, tańczących i śpiewających. Ludzi, którzy lubią spędzać czas na wspólnym świętowaniu.

Gdy patrzyłam na piękno wokół, aż trudno było mi uwierzyć, że zarówno Rwanda jak i Burundi to jedne z najbiedniejszych krajów świata. A jednak! Bieda jest widoczna na każdym kroku, bardziej w Burundi, niż w Rwandzie. Różnica rzuca się w oczy od samego przekroczenia granicy. W Rwandzie, zarówno na lotnisku, jak i na przejściu granicznym na południu kraju, pracownicy byli elegancko ubrani w białe koszule. Znajdowali się w pięknych pomieszczeniach i wszystkie formalności były skomputeryzowane. Na przejściu granicznym do Burundi pracownik siedział w pomieszczeniu mało repre-



zentacyjnym, ubrany w to, co miał i wpisywał ręcznie w zeszyt dane tych, którzy przekraczali granicę.

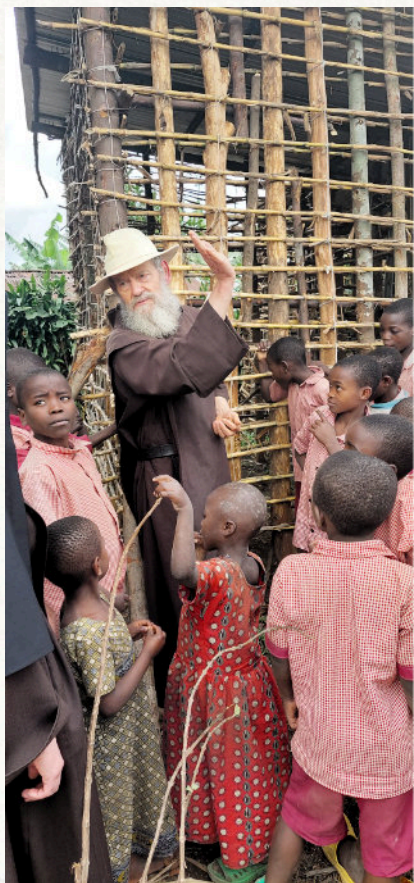
Można też dostrzec pewną niezaradność życiową. Ludzie są przyzwyczajeni do tego, co jest i trudno przekonać ich do jakiegokolwiek zmiany. Mieszkają bardzo biednie. Ich domy to szkiele-
let z grubych patyków wypełniony gliną. Składa się z jednego większego pomieszczenia bez wody, bez łazienki, bez prądu i często bez jakichkolwiek mebli. Zamiast podłogi – ubita ziemia, zamiast okien – otwory okienne i drzwi na skobel. U biedniejszych nie ma nawet drzwi. Czasem część kuchenna jakąś odgrodzona od sypialni jakąś szmatką, a naczynia to wszelkiego rodzaju bidony, części skorupki owoców, czy różnego rodzaju plastiki i puszki. Ludzie jedzą rękami, siedząc na klepisku – ale jedzą z godnością. Śpią na ręcznie zrobionych matkach rozłożonych na klepisku i nakrywają się kawałkiem tkaniny. Chodzą ubrani w to, co mają. Są to rzeczy w bardzo marnym stanie, często coś jest naderwane lub podarte, a kolorem przypomina brudną ziemię. Kobiety narzucają na ra-



miona kolorowy kawałek materiału, którym się owijają. Często chodzą boso, bo nie stać ich na buty. Tylko w Rwandzie wszyscy ubierają na nogi cokolwiek, bo prezydent kraju wydał nakaz, by wszyscy chodzili w butach. Gdy z o. Bartkiem odwiedzaliśmy ludzi w wiosce, zapraszali nas do domu (było to dla nich błogosławieństwo) i zawsze znalazło się przenoszone z domu do domu krzesło, byśmy nie siedzieli na klepisku.

W Gahundze (Rwanda) domki są zbudowane jedne obok drugich, nie są ogrodzone i można

swobodnie przechodzić obok nich. Natomiast w Musongati (Burundi) domki są nieco oddalone od siebie i ogrodzone (bardzo często są po prostu patykami powbijanymi w ziemię) i bez zgody właściciela nikomu nie wolno wchodzić za ogrodzenie. Ludzie jedzą maksymalnie dwa razy dziennie. Większy posiłek jest często spożywany tylko raz dziennie, bo na więcej ich nie stać.



W obu krajach szkoły są darmowe, ale każdy uczeń musi sobie kupić mundurek, zeszyt i długopis, które są bardzo drogie, dlatego nie stać ich na naukę. Zeszyt jest dla nich skarbem. Jednego dnia byliśmy z o. Bartkiem w wiosce, odwiedziliśmy różne rodziny, przeszliśmy się po polach rozmawiając ze spotkanymi ludźmi. Po drodze miały nas dzieci wracające ze szkoły, zatrzymały się obok nas i z ciekawością patrzyły na mnie. Kucnęłam obok nich i prosiłam (na migi, bo nie znałam języka), aby pokazały mi zeszyty. Widziałam lęk w ich oczach i gest przytulenia zeszytu – bały się, że go zabiorę i nie oddam, a jest on warunkiem chodzenia do szkoły.

Innym razem, już w Burundi, wracaliśmy z o. Maćkiem z odwiedzin w pigmejskiej wiosce i złapał nas deszcz. W Afryce deszcz przychodzi nagle, obierwanie chmury trwa około pół godziny i jak nagle przyszedł, tak przechodzi. Schroniliśmy się pod dachem, by przeczekać ulewę i nagle zobaczyłam małe, prawie nagusieńkie dziecko, tułące do piersi jakieś zawiniątko i biegnące w deszczu. Zapytałam o. Maćka: dlaczego zdjął ubranie, przecież ono i tak wy-



schnie? Ojciec odpowiedział mi, że zdjął ubranie po to, by owinać nim zeszyt szkolny, aby nie zmókł, bo ubranie wyschnie, a zeszyt się zniszczy i nie mógłby chodzić do szkoły.

Wraz z siostrami karmelitankami Dzieciątka Jezus z Musongati w Burundi byłam odwiedzić jedną bardzo biedną rodzinę. Siostry odkryły ją przypadkowo i chciały zanieść im trochę jedzenia oraz czyste ubrania dla dzieci. Cała rodzina (rodzice i troje dzieci) była przed domem – chociaż trudno nazwać to domem. Był to bardzo mały budynek z patyków i gliny. Miał dwa małe otwory na okna i wejście bez drzwi. Nie mieli żadnych udogodnień (woda, łazienka, prąd, meble), spali na ziemi, a pomieszczenie było bardzo wilgotne. Dzieci przyniosły nam

pokazać akt chrztu, że należą do Kościoła – był on cały zbutwiał. Cały dzień spędzają na zewnątrz i do domu wchodzi tylko na noc. Nie wiem, jak mieści się tam pięć osób. Rzeczy, które miały na sobie były w opłakanym stanie – spodenki i koszulki kolorem przypominały brudną ziemię i miejscami były podarte. Poza tym nie miały nic. Nie chodziły do Kościoła, bo nie miały w czym. Do szkoły też nie chodziły, bo nie stać ich było na mundurki i zeszyty. Były bardzo głodne. Niesamowita bieda! Siostry przyniosły im coś do jedzenia oraz czyste i piękne ubrania dla dzieci. Pomogły im się przebrać. Ileż było radości i szczęścia! Po chwili dzieci zniknęły i znów przysły ubrane w swoje stare i brudne rzeczy. Na pytanie Sióstr dlaczego się



przebrały, odpowiedziały, że te ładne będą na niedzielę. Miałam niedawno wiadomość od Sióstr z Musongati, że dzięki pomocy finansowej dobrodziejów Siostry mogły kupić im mundurki i zeszyty oraz że chodzą już do szkoły. Bardzo się z tego cieszą i bardzo dobrze się uczą. Trochę więcej szczęśliwych dzieci na świecie.

Od kilku lat o. Maciej prowadzi projekt finansowy *Dom dla Pigmeja*. Pigmeje żyją w tragicznych warunkach. Dom to jakby szałas z patyków obłożony liśćmi z palm. Wchodzi się do niego na czworakach i można w nim tylko siedzieć lub leżeć. Są odrzuceni przez innych, bez pola i bez żadnych perspektyw na lepsze życie. Poprzez ten projekt misjonarze próbują poprawić ich warunki mieszkalne i wlać w ich serca nadzieję, że warto zawalczyć o lepsze jutro dla siebie i dla dzieci. Nie jest to proste, bo najtrudniej zmienić coś, do czego jesteśmy przyzwyczajeni. I dotyczy to wszystkich, gdziekolwiek jesteśmy, w Afryce, czy w Polsce, czy w innej części świata. Odwiedziliśmy dwie pigmejskie wioski. Jedną, w której każda rodzina ma już postawiony dom, posiada kozę (dar

w ramach projektu *Koza dla Pigmeja*), co jest ogromną pomocą dla rodziny. Dzieci chodzą do szkoły, rodziny są ubezpieczone i mają wydzierżawione pole, aby obsadzić je ziemniakami, fasolą i kukurydzą. Mają jakąś perspektywę lepszego życia.

Druga wioska jest w trakcie budowy. Część mieszkańców ma już nowe domy, a pozostałe rodziny przygotowują teren pod przyszły dom i czekają na porę suchą. Piękne jest to, że w dużej części budują go sami, zaczynając od przygotowania terenu, poprzez zgromadzenie cegieł, aż do postawienia budynku. Są wspomagani finansowo i przychodzą też pracownicy, którzy im pomagają w budowie. Ważne jest, by mieli świadomość, że to jest ich dom, wybudowany przez nich – wtedy mają do niego większy szacunek i bardziej o niego dbają.

Dla mieszkańców obu wiosek nasz przyjazd był wielkim świętem. Wszyscy się zgromadzili i przywitali nas śpiewem oraz tańcami – bardzo lubią tańczyć i śpiewać, każda okazja jest do tego dobra. Oprowadzili nas po całej wiosce, pokazali domy, które są już wybudowane oraz miejsca już przygotowane na te,

które powstaną w porze suchej. Było widać ich ogromną radość z lepszych warunków życia, jakby doświadczyli większego szacunku i godności.

W związku z naszymi odwiedzinami rodzin Pigmejów były dwie bardzo wzruszające sytuacje. Do jednej z wiosek musieliśmy jechać na motorach (ciekawie doświadczenie) i później jeszcze około kwadransa szliśmy przez las. Okazało się, że dzień wcześniej mieszkańcy wioski pościnali liście palm i pokryli nimi błoto na drodze, byśmy mogli bezpieczniejszo do nich dojść. I druga sytuacja: obecne tam dzieci dostały cukierki, ale zabrakło dla wszystkich. Te, które już miały cukierki w ustach, possały je przez chwilę i dały tym, które jeszcze nie miały. Później kolejne dzieci dostały je do ssania, i tak w kółko... Wzruszające.

Każde odwiedziny u chorych z Najświętszym Sakramentem są świętem całej wioski i jeżeli ktoś może, towarzyszy kapłanowi w tej pielgrzymce. Zapadły mi w serce dwa takie spotkania. Oba miały miejsce w Gahundze w Rwandzie. Za pierwszym razem ojciec zaniósł Pana Jezusa pewnej kobiecie, która, jak na

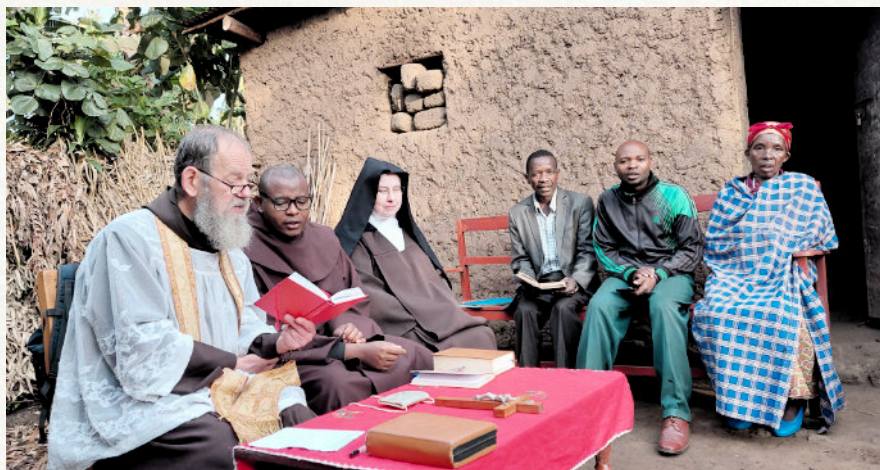
warunki afrykańskie, mieszkała w pięknym i czystym domu (miała syna w Kanadzie, który wspierał ją finansowo) i wszystkich, którzy towarzyszyli ojcu, zaprosiła do środka. Nie mogła za bardzo chodzić, poruszała się tylko po domu i wokół niego. Zaskoczyła mnie jej znajomość Pisma św., które kilka razy przeczytała w całości. Egzemplarz Biblii leżący na stole świadczył o tym, że był często otwierany i czytany. Na wszystko potrafiła patrzeć oczami Boga i wszędzie dostrzegać dobro, za które była bardzo wdzięczna. Otwarta i życzliwa dla drugiego człowieka. Pomaga innym w miarę swoich możliwości. Niesamowity świadek Chrystusa. Za drugim razem poszłam z o. Bartkiem, który zaniósł Najświętszy Sakrament bardzo biednej starszej kobiecie. Siedziała przed domem, który nie przypominał domu i czekała na nas. Była ubrana w to, co miała: strzępy spódnicy i podartą bluzkę, wszystko to kolorem przypominało brudną ziemię. Dla niej jednak było to coś najpiękniejszego, co miała. Była sama, zdana na dobroć innych. Jedna z towarzyszących nam kobiet zarzuciła jej na ramiona kawałek kolorowego materiału, który

miała na sobie, aby nie wstydziła się swojej nagości i biedy. Ta kobieta miała przepiękne oczy! Była w nich miłość i tęsknota za Jezusem. On był dla niej najważniejszy!

Wiele dzieci przychodzi do ojców. Ci pomagają im w miarę swoich możliwości, czy to przez danie im czegoś do jedzenia, czy też prosząc, by zrobiły coś w ogrodzie za drobnym wynagrodzeniem.



Jest jeszcze jedno doświadczenie z Afryki, które zajmuje ważne miejsce w moim sercu. S. Anuarita, karmelitanka Dzieciątka Jezus, polska misjonarka, oprowadziła mnie po szpitalu, który siostry prowadzą w Musongati (Burundi). Przeszliśmy przez wszystkie oddziały, sale chorych, blok operacyjny, jadalnię i pralnię dla chorych, aptekę, itd. Na koniec odwiedziłyśmy porodówkę. Na sali leżało osiem kobiet z noworodkami. W Afryce dzieci rodzą się z jasnym kolorem skóry i miękkimi włosami. Po kilku godzinach dziecko staje się czarne, a włosy zaczynają się skręcać. Gdy weszliśmy na salę, pierwsza kobieta, która leżała przy samych drzwiach, podała mi dziecko. Wzięłam je na ręce, przytuliłam, pobłogosławiłam robiąc mu krzyżyk na czole. Zarówno mama dziecka, jak i ja, byłyśmy bardzo wzruszone. Po chwili oddałam jej dziecko i chciałam wyjść. Na co s. Anuarita powiedziała mi: *„Teraz musisz przejść przez całą salę i podejść do każdego łóżka, bo inaczej te kobiety poczują się odrzucone”*. Tak więc chodziłam od łóżka do łóżka, pochylałam się nad mamami, brałam dzieci na ręce i błogosławiłam robiąc krzyżyk na czole zarówno dzie-



ciom, jak i leżącym obok mamom, które mimo zmęczenia były bardzo szczęśliwe. Ja zresztą też, bo jeszcze nigdy w tak krótkim czasie nie miałam tylu maluchów na rękach.

Wraz z o. Bartkiem braliśmy udział w spotkaniu Podstawowych Komórek Parafialnych. Zostały one założone przez ojców białych, misjonarzy Afryki, którzy ponad sto lat temu przynieśli tu chrześcijaństwo. Podstawowa Komórka Parafialna to wspólnota pięciu rodzin, na czele której stoi katechista. To on ma bezpośredni kontakt z ojcami. Jeżeli zauważy, że jakaś rodzina z powierzonej mu wspólnoty potrzebuje jakiejkolwiek pomocy, albo jest jakaś starsza i chora osoba, która pragnie się wyświadczyć i przyjąć Pana Je-

zusa, czy też ktoś zaczyna prowadzić życie niemoralne, idzie z tym do ojców i wspólnie próbują rozwiązać dany problem. Na terenie tutejszej parafii (Gahunga w Rwandzie) jest 105 takich komórek. Rodziny z trzech komórek łączą się, tworząc wspólnotę, z którą ojcowie spotykają się raz w roku. Właśnie w czasie naszego tam pobytu jedna ze wspólnot miała spotkanie, na które byliśmy zaproszeni. Rozpoczęło się ono o godz. 6.00 przy domu jednego z katechistów. Przyszło ponad trzydzieści osób w różnym wieku. Po przywitaniu odbyła się krótka Liturgia Słowa wraz z katechezą do przeczytanego tekstu Pisma św. Następnie głos zabrala młodzież i dzieci, które mogą brać udział w takim zwyczajnym spotkaniu zadając pytania.

Pytania dotyczyły rozumienia znaków liturgicznych. Były dwa pytania: dlaczego na początku Mszy św. robimy jeden duży znak Krzyża, a przed Ewangelią trzy małe znaki – jeden na czole, drugi na ustach i trzeci na sercu? I dlaczego w ciągu dnia krzyż na ołtarzu ustawiony jest Pasyjką w stronę Kościoła, natomiast w czasie Eucharystii – w stronę ołtarza? Na pytania odpowiedział br. Redempteur, który razem z nami brał udział w spotkaniu, a jego odpowiedź uzupełnił jeden z katechistów. Gdy młodzież i dzieci opuścili spotkanie, głos zabrały osoby dorosłe. Dzieliły się różnymi trudnościami i problemami, z których składa się ich codzienność. Nie bali się nazywać rzeczy po imieniu i nie uciekali od trudnej prawdy. Ojciec bardzo uważnie ich wysłuchał, dopyty-

wał, aby lepiej zrozumieć przedstawiony problem i starał się im pomóc. Pozostałe sprawy zanotował, obiecując w najbliższym czasie powrócić do nich i je rozwiązać. Spotkanie zakończyliśmy wspólną modlitwą i błogosławieństwem. Później wraz z Ojcem i towarzyszącymi nam ludźmi z wioski poszliśmy odwiedzić chorych i starszych. Jeżeli w danej wspólnotcie pojawiają się bardzo poważne problemy, organizuje się dodatkowe spotkanie, na którym mogą być obecne tylko osoby dorosłe, aby wspólnie z ojcem rozwiązać daną sytuację. Przy parafii prowadzone są również spotkania, zarówno formacyjne, jak i organizacyjno-informacyjne, dla katechistów odpowiedzialnych za poszczególne wspólnoty.

Wraz z o. Jean-Marie Vianneyem pojechaliliśmy do Ruhengeri,





stolicy diecezji, aby uczestniczyć w uroczystej Mszy św. sprawowanej dla członków Bractw Serca Pana Jezusa z całej diecezji. Przy każdej parafii istnieje Bractwo, którego członkowie mają regularne spotkania formacyjne i gdzie zbierają się na wspólną modlitwę. Raz w roku spotykają się na Eucharystii, której przewodniczy ksiądz biskup w koncelebrze z kapłanami odpowiedzialnymi za Bractwa w swoich parafiach. Obecne były delegacje z każdej parafii w swoich charakterystycznych strojach (każde Bractwo ma inny strój), było bardzo kolorowo i radośnie, ze śpiewem przy akompaniamencie bębnow i tańcami. Po Mszy św. pojechaliśmy do Ruhondo, gdzie od 1968 r. znajduje się diecezjalny Dom Rekolekcyjny. Odbывая się w nim dni skupienia dla wszystkich osób konsekrowanych z diecezji, jak również rekolekcje i dni formacyjne dla kapłanów, w których biorą udział także księża biskupi. Jest to piękny czas wspólnej modlitwy, wymiany doświadczeń, dzielenia się trudnościami oraz umocnienia w wierności powołaniu. Właśnie za kilka dni miał się odbyć dzień skupienia dla

130 zakonników i siostr zakonnych pracujących w diecezji.

Spotkaliśmy się również z dyrektorem Domu – to ksiądz diecezjalny pochodzący z Rwandy. Podzielił się z nami pragnieniem stworzenia tam miejsca spotkań, formacji i modlitwy dla młodzieży z myślą i przesłaniem św. Jana Pawła II. Jest bardzo otwarty na młodych ludzi i pragnie pomóc im odnaleźć i umocnić ich chrześcijańskie powołanie w tak trudnym współczesnym świecie. Wie, że nikomu tak jak św. Janowi Pawłowi II nie zależało na młodych i dlatego szuka inspiracji do realizacji tej misji w nauczaniu papieża z Polski. Pielgrzymował już do Rzymu i dwa razy był w Krakowie, by u źródła znaleźć jakąś myśl i odkryć kierunek działania. Bardzo prosił nas o modlitwę, by wypełniła się w nim i przez niego wola Boża.

Również ojcowie karmelici bosci prowadzą domy rekolekcyjno-formacyjne w Butare (Rwanda) i w Gitedze (Burundi), z których korzystają wspólnoty zakonne i osoby indywidualne.

Jeszcze przed wyjazdem moim pragnieniem była pielgrzymka do Kibeho w Rwandzie, gdzie na



początku lat 80-tych XX wieku Matka Boża ukazała się trzem uczennicom. Miejscowość leży niedaleko Butare, więc pojechaliśmy tam wraz z o. Kamilem i z o. Jeanem Claude. Maryja objawiła się tam jako Matka Słowa i błagała ludzi, aby podjęli pokutę, pojednali się, okazывali sobie wzajemnie miłosierdzie, znów zaczęli się modlić i powrócili do Boga. Ostrzegała, że jeżeli nie przyjmą Bożej Miłości, przez Rwandę popłyną rzeki krwi, a tych, którzy ocaleją, nigdy już nie opuści smutek. Jednak mroczne dni nie nadejdą, jeżeli w każdej wiosce i w każ-

dym mieście ludzie wezmą różańce i z całego serca zaczną się modlić za swój kraj.

Niestety, w 1994 r. doszło do krwawych walk pomiędzy Hutu i Tutsi, które pochłonęły ogromną ilość ofiar z obu plemion, a ich konsekwencje trwają do dzisiaj. Objawienie Matki Bożej w Kibeho jest jedynym uznanym przez Kościół objawieniem maryjnym na kontynencie afrykańskim. W miejscu ukazania się Maryi znajduje się kaplica z figurą Matki Słowa. Można tam przyjść i w ciszy pomedytować teksty Pisma św. w różnych





językach, które są rozłożone na stoliku przy wejściu. Obok kaplicy zostało wybudowane duże sanktuarium dla grup pielgrzymkowych, którym opiekują się księża pallotyni. Obok, na placu, jest piękna droga krzyżowa i kilka małych kapliczek, aby każdy mógł znaleźć dla siebie miejsce na modlitwę. Przy sanktuarium spotkaliśmy Natalię – jedną z widzących, którą Matka Boża prosiła, aby została na miejscu objawień i modliła się o pokój. Jest niesamowitą osobą, emanuje pokojem, a jej oczy, piękne oczy pełne Boga, patrzą życzliwie na każdego.

W czasie naszego pobytu w Afryce odwiedziliśmy różne wspólnoty zakonne, w których są jeszcze misjonarze z Polski. Spotkaliśmy się z siostrami

franciszkankami słuźebnicami Krzyża z Lasek, siostrami od Aniołów i ojcami marianami w Rwandzie, siostrami karmelitankami Dzieciątka Jezus, zarówno w Rwandzie, jak i w Burundi, siostrami misjonarkami miłości Matki Teresy z Kalkuty oraz siostrami duchaczkami w Burundi. Jak miło jest spotkać rodaka tak daleko od ojczyzny! To zawsze źródło radości.

Uroczystość świętego Józefa (19 marca) przeżyliśmy w klasztorze ojców karmelitów bosych w Bużumburze (Burundi). Jest to dzień, w którym cały Karmel w szczególny sposób czci św. Józefa jako niezawodnego opiekuna i orędownika (św. Teresa od Jezusa, nasza Matka i Reformator, na nowo odkryła i ofiarowała Kościołowi tego Świętego).



Był to również ważny dzień dla Karmelu w Burundi. Podczas uroczystej Mszy św. siedemnaście osób z grupy *Przyjaciół Karmelu* złożyło na rok przyrzeczenia, które będą odnawiane każdego roku. Grupa została zatwierdzona w tym roku przez o. Piotra Jackowskiego, ówczesnego prowincjała. Tworzy ją około sześćdziesięciu członków, są to osoby świeckie w różnym wieku i różnego wykształcenia. Pragną żyć głębiej duchowością Karmelu i w miarę swoich możliwości wspomagać ojców na różnych płaszczyznach. Można do niej należeć w dwojaki sposób: jako sympatycy (to około czterdziestu osób) lub jako grono zaangażowanych (siedemnaście osób). Niesamowite było dla mnie spotkanie tych ludzi i ich zaangażowanie w Karmel.

Przeżyłam też piękne dni w klauzurze u naszych sióstr karmelitanek bosych w klasztorach w Kigali i Cyangugu (Rwanda) oraz w klasztorze w Gitedze (Burundi). Doświadczylam radości w czasie wspólnych rekreacji (siostry bardzo lubią tańczyć i śpiewać), piękna przeżywanej Liturgii (czy to w czasie sprawowanej Mszy św., czy też podczas modlitwy brewiarzowej) oraz samotności klauzury. Skosztowałam typowo afrykańskich posiłków. Pomimo Wielkiego Postu siostry przygotowały bardzo bogate jak na ich możliwości posiłki, abym w ciągu tych kilku dni z nimi mogła posmakować afrykańskich potraw. W tym wspólnie spędzonym czasie zobaczyłam, że Karmel jest ten sam, mimo że dzieli nas odległość tylu tysięcy kilo-

metrów oraz że także w oddalonej Afryce odnalazłam charyzmat św. Teresy. Różni nas rozumienie zewnętrznego znaku klauzury – w Afryce Siostry nie mają krat w rozmównicy, tak jak to ma miejsce w Polsce. Dla nich ten znak jest zupełnie niezrozumiały, a nawet dwuznaczny. Podobnie z ogrodem – dla nas ogród jest miejscem wspólnych rekreacji, wypoczynku, modlitwy, itp. Dla siostr w Afryce jest ziemią, która ma służyć człowiekowi, karmić go. Dlatego też każdy kawałek ogrodu w klauzurze jest obsadzony ziemniakami, fasolą, kukurydzą, cebulą, marchwią. Wszędzie jest też dużo bananowców. Im wspól-

nota ma więcej ziemi, tym spokojniej może myśleć o przyszłości. Ze względu na panujące upały, kolejną widoczną różnicą jest habit i welon.

Bardzo wzruszające były dla mnie także spotkania z ojcami, których znam z Polski, a teraz mogłam ich odwiedzić w miejscach, gdzie żyją na co dzień: o. Bartka w Gahundze, o. Kamila w Butare, o. Zbigniewa w Musongati, o. Pawła w Gitedze oraz o. Macieja i o. Fryderyka w Buzumburze. Z jaką miłością oprowadzali mnie po klasztorze i ogrodzie, pokazywali kościoły i szkoły! Nade wszystko chcieli pokazać mi ludzi i ich biedy, bo przecież dla nich tutaj są.





Jestem pod ogromnym wrażeniem pracy, jaką włożyli w ten Kościół ojcowie biali, którzy przynieśli tu chrześcijaństwo i jaką od ponad pięćdziesięciu lat wykonują ojcowie karmelici bosi. Jak wiele serca i miłości dali tym ludziom, aby przekonać ich, że warto zaważać o wiarę, o siebie i o swoich bliskich oraz zmienić coś w ich życiu. Z ich wkładu duchowego, fizycznego i materialnego powstało wiele kościołów, klasztorów, domów formacyjnych, domów rekolekcyjnych, szkół, szpitali, domów mieszkalnych. A przede wszystkim powstały wspólnoty, czy to zakonne, czy parafialne, w których tętni życie i miłość do Jezusa. Nasi misjonarze robią tak wiele, by tym ludziom przekazać wiarę w Boga i wiarę w człowieka. My też się modlimy, ale to przede wszystkim dzięki Wam, drodzy Przyjaciele misji karmelitańskich, dzięki waszej modlitwie i ofiarności jest to możliwe.

Jestem ogromnie wdzięczna wikariatowi misyjnemu w Rwandy i Burundi. To dzięki ich życzliwości mój przyjazd do Afryki był możliwy. Odwiedziłam każdą wspólnotę ojców, doświadczając ogromnej otwarto-

ści i bardzo serdecznego przyjęcia. W bratersko-siostrzanej wspólnocie przeżywałam codzienność Karmelu w trochę innej rzeczywistości. Zobaczyłam też Afrykę borykającą się z różnymi problemami: ogromną biedę zarówno materialną, ale też pewnego rodzaju bezradność życiową. Ludzi, którzy nie chcą się zmienić, bo nie widzą sensu zrobienia czegokolwiek. Czekających na pomoc finansową od białego człowieka często bez jakiegokolwiek wysiłku ze swojej strony. Ludzi nie dbających o to, co dostaną, bo za jakiś czas znów dostaną... Pomyślałam wtedy: wszędzie człowiek jest taki sam, nieustannie doświadczający swojej słabości i grzeszności. Wszędzie, gdziekolwiek jesteśmy, potrzebujemy Bożego Miłosierdzia.

Na koniec pragnę podziękować wszystkim, dzięki którym zarówno sama podróż, jak i pobyt w Afryce były możliwe. Ojcu Maćkowi Jaworskiemu – za inspirację; o. Piotrowi Jackowskiemu, ówczesnemu prowincjałowi – za pozwolenie i błogosławieństwo; o. Pawłowi Bębnowi – za propozycję wyjazdu i braterską opiekę; wspólnotom ojców karmelitów bosych – za bezintere-

sowne przyjęcie i wielką życzliwość; siostrom karmelitankom Dzieciątka Jezus, zwłaszcza s. Anuaricie – za siostrzaną miłość i gościnę; moim siostrom karmelitankom bosym w Afryce – za rodzinność; a mojej kochanej wspólnotcie na Wesołej w Krakowie – za hojność, wielkie serce i radość, z jaką umożliwiły mi wyjazd. Przede wszyst-

kim dziękuję Bogu za drogę, którą mnie prowadzi i za przepiękny prezent, na który warto było czekać czterdzieści lat.

Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu moim, bo wejrzał na służebnicę swoją...

Wszystkich Was z wdzięcznością polecam w moich modlitwach dobremu Bogu.



BIBLIA DLA AFRYKI

o. Maciej Jaworski OCD

„Kiedy już poznamy Słowo Boże, nie mamy prawa go nie przyjąć. Kiedy już je przyjmiemy, nie mamy prawa nie pozwolić, żeby w nas się ucieleśniło. Kiedy już się w nas ucieleśni, nie mamy prawa zatrzymać go dla siebie. Od tego momentu należymy do tych, którzy na nie czekają”. (Madeleine Delbr l)

 w. Teresa od Dzieci tka Jezus pragn ła by *„Jezus by  znany i kochany”*. Nosila na piersi Nowy Testament i cz sto go otwiera ła. S łwa Ewangelii by y dla niej jak oddech, zapach Chrystusa,  wiat ło i chleb codzienny. One wystarcza a jej, by bieć po  ladach Jezusa.

G  d S łwa Bo ego w Afryce jest wr cz wyczuwalny fizycznie.  w. Teresa nie mia a dost pu do ca ej Biblii ze wzgl du na  wczesne ko cielne zakazy. Dzi  wi rni w Afryce nie maj  dost pu do Biblii ze wzgl d w finansowych. Biblia to wci ż rarytas –

dobro rzadkie, cho  bardzo upragnione.

W 2013 r. ukaza o si  pierwsze wydanie katolickiego t umaczenia Pisma  w. w j zyku kirundi (dla Burundi) oraz kinyarwanda (dla Rwandy). Par  lat temu kto  ofiarowa  nam dwadzie cia Biblii dla wi rnych w naszej kaplicy z ca odzienn  adoracj . Roz  yli my je na  awkach, by ka dy m  ł skorzysta . Po kilku tygodniach wszystkie zosta y skradzione. To pokazuje, do jakiego stopnia Biblia jest tu ci gle trudno dost pna, a zarazem bardzo poszukiwana.

Na Biblie czeka kilkadzie ciu katechist w w naszych parafiach; ponad czterdzie ci ch r w  piewaj cych regularnie przy naszych karmelita skich kaplicach; ponad dwie cie ma ych wsp lnot w naszych dw ch parafiach, kt re w tygodniu przygotowuj  si  do niedzielnej Eucharystii i animuj  życie chrze cija skie w miejscach,



gdzie mieszkają. A także bracia i siostry współpracujący z nami w różnych dziełach karmelitańskiej misji, jak rodziny osób psychicznie chorych, wioski pigmejskie, chóry uczestniczące w festiwalach organizowanych przez nasz Zakon...

Podnieś oczy na Jezusa Chrystusa. Spójrz na spragnione Słowa Bożego serca braci w Burundi i Rwandzie. Spójrz w swoje serce i jeśli Duch Boży da ci natchnienie, a środki jakie posiadasz na to pozwolą, ofiaruj jedną Biblię afrykańskiej ziemi, na którą Bóg zesłał „*głód Słowa Bożego większy od głodu chleba i pragnienia wody*” (por. Am 8, 11). Jezus pomnoży łaskę na swój sposób. Bo w naszej chrześcijańskiej logice, mnożenie wynika z dzielenia. A ten, kto daje,

także otrzymuje – i to hojnie. To doskonała inwestycja na życie wieczne. Fundując Biblię, która dociera na misję przez nasze ręce, także stajesz się misjonarzem, dzieląc się Słowem Boga.

Koszt jednej Biblii w Burundi i Rwandzie to 10 € (około 45 zł) – niemal tyle, ile kosztuje w Polsce Biblia Tysiąclecia. Ofiarę (45 zł, 10 € lub 11 \$) można złożyć na konto Biura Misyjnego z dopiskiem BIBLIA DLA AFRYKI.

Realizację projektu rozpoczęliśmy 2 stycznia 2024 r., w dzień urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Odpowiedzialnym za jego realizację i koordynację jest o. Maciej Jaworski OCD.

POCZYTAJ MI DZIECKO PISMO ŚWIĘTE

o. Maciej Jaworski OCD

Dwa lata temu 12-letnia Nadine na początku siódmej klasy zniknęła z radaru programu edukacyjnego. Po otrzymaniu mundurka i wyprawki, przestała chodzić do szkoły. Gdy takich przypadków pojawiło się więcej, animatorka programu, Bella, zaczęła odwiedzać wioski by szukać zagubionych uczniów, nie mogła jednak znaleźć Nadine. Gdy wracała w poczuciu porażki, została zatrzymana przez ukrywającą się ze wstydu w krzakach Nadine. Bella nie chciała z nią długo rozmawiać, stawiając warunek jasno: albo szkoła, albo koniec ze znajomością i pomocą. Dziewczynka zrozumiała, że sprawa jest poważna. Wróciła ze łzami do wioski, próbując przekonać sąsiadów, by wpłynęli na rodziców, by mogła wrócić do szkoły. Rodzice byli otwarcie przeciwko jej edukacji, powtarzając, że jest już wystarczająco duża, by zapracować na własne jedzenie. Po długich namowach mama zgodziła

się, stawiając jednak diabelską alternatywę: albo szkoła, albo jedzenie. Dziewczynka podjęła rękawicę. Wybierając szkołę, skazała się jednak na niejedzenie w domu. Myślała, że po kilku dniach serce mamy skruszeje i pozwoli jej ona jeść z rodziną. Nadine wróciła więc do szkoły. Asystowaliśmy jej, nie znając jej ukrytego dramatu.

Nadine każdego dnia, wracając ze szkoły, u sąsiadów dostawała w ukryciu coś do zjedzenia. Wieczorami, siedząc razem z rodzeństwem, nie miała prawa dotknąć jedzenia. Niektórzy sąsiedzi z litości co rano podrzucali jej resztki jedzenia z wieczoru. Tak Nadine przeżyła dwa lata szkoły. Zdała wzorowo egzaminy i dostała się do elitarnej szkoły średniej z internatem w ramach rządowego programu stypendialnego.

Gdy dowiedzieliśmy się o wynikach, zaprosiliśmy ją do klasztoru, by przekazać jej wyprawkę

do nowej szkoły. Wtedy prawda wyszła na jaw. Sprowokowana przez koleżankę, by powiedzieć nam prawdę, szlochając, opowiedziała nam swoją edukacyjną kalwarię. Zapytana, co chciałyby powiedzieć rodzicom, gdy skończy szkołę, odpowiedziała: „Przeczytać im Pismo św.”...

Ufam, że razem z rodzicami dotrą do 25. rozdziału Ewangelii Mateusza, gdzie Jezus, utożsa-

miając się z najbardziej potrzebującymi, powiedział: „*Byłem głodny, a daliście mi jeść...*”, i razem zasiądą do wspólnego stołu i przebaczą sobie trudną przeszłość. Kupienie Biblii rodzicom, by czytali ją dzieciom, to klasyczna droga. Pomóc wyedukować dziecko, by przeczytało Biblię rodzicom, to droga dłuższa i wymagająca większej cierpliwości.

PIERWSZE BIBLIE TRAFIŁY DO NASZYCH CHRZEŚCIJAN

Już w grudniu 2023 r. rodzinna parafia o. Macieja Jaworskiego zorganizowała kiermasz adwentowy i sprezentowała 100 Biblii dla Afryki. Nadesłano także ofiary na zakup Biblii od wielu innych indywidualnych ofiodawców. Dlatego 22 grudnia 2023 r. o. Maciej Jaworski mógł zakupić pierwsze 400 Biblii.

W dzień Bożego Narodzenia w parafii Gahunga ruszył projekt Biblia dla Afryki. Każda wspólnota podstawowa otrzymała egzemplarz Pisma święte-

go, by mogła ewangelizować dzieci. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia wręczyliśmy Biblię dla każdej grupy modlitewnej oraz dla każdej grupy Akcji Katolickiej w naszej parafii, po jednym egzemplarzu. Niech Bóg Wam wynagrodzi stokrotnie za wielki dar serca!

Jaką drogę trzeba było pokonać, ile trudów przewyciężyć, jak wiele osób zaangażować, by ukazały się pierwsze egzemplarze Biblii w języku kinyarwanda i kirundi?

INTENCJE MSZALNE DLA MISJONARZY

Możesz pomóc misjonarzom
zamawiając intencje Mszy św.,
które zostaną odprawione
w Burundi i Rwandzie.



Prosimy czytelnie napisać intencję (osoby zmarłe z adnotacją †śp) oraz dane potrzebne do korespondencji: imię i nazwisko, adres zamieszkania oraz numer telefonu lub e-mail. W odpowiedzi wyślemy potwierdzenie przyjęcia ofiary i przekazania intencji misjonarzom. Ofiarę prosimy dostosować do zwyczaju przyjętego w parafii zamieszkania oraz do swoich możliwości. Ze względu na specyfikę pracy w Afryce jedynie rzadko możemy podać termin odprawienia Mszy św. W tej sprawie zawsze prosimy o bezpośredni kontakt z Biurem Misyjnym.

MSZE ŚW. ODPRAWIANE NA MISJACH

o. Maciej Jaworski OCD

Drodzy Przyjaciele misji,

Współpracujemy razem od wielu lat. Stworzyła się między nami mocna więź. Jest poczucie wspólnego dzieła, wspólne projekty, wspólna troska o przyszłość Kościoła, czasami znajomość osobista, ale i więź wspólnej modlitwy. I na ten aspekt chciałbym teraz zwrócić uwagę.

EUCHARYSTIA TWORZY WSPÓLNOTĘ

Od początku historii Kościoła chrześcijanie wierzyli, że to Eucharystia tworzy Kościół, czyli wspólnotę. Oczywiście, istnieją różne wymiary wspólnoty, ale ta eucharystyczna jest szczególna, bo podnosi wspólnotę do rangi Kościoła, wspólnoty wyjątkowej, bo skupionej nie tyle wokół wspólnego interesu, czy wspólnej sympatii, ale Jednego Chrystusa, który tworzy z nas wspólnotę – Kościół.

Dlatego też cieszymy się bardzo, kiedy zwracacie się do nas na

misjach z prośbą o celebrowanie Eucharystii w waszych osobistych intencjach. Bo wtedy możemy być razem wokół wspólnego Chrystusa - jesteśmy razem przy okazji modlitwy za waszych bliskich zmarłych; jesteśmy z wami w momentach cierpienia, gdy prosicie o modlitwę w chorobie; jesteśmy też przy was, kiedy cieszyć się z kolejnej rocznicy małżeństwa, chrztu czy urodzin dziecka.

Jak mawiała św. Elżbieta od Trójcy Świętej – modlitwa jest więzią. A zjednoczone serca nie znają odległości. Bóg sam szczerze wynagradza wam za tę szczególną więź.

TO KOŚCIÓŁ ODPRAWIA EUCHARYSTIĘ

Kiedy prosicie nas o Msze, to powierzacie wasze troski nie tylko nam kapłanom na misjach, by je zanieśli do Boga, ale powierzacie je Kościołowi, który Eucharystię sprawuje. Mam tu

przed oczyma naszych wier-
nych, którzy gorliwie w tych Eu-
charystiach uczestniczą. Uświa-
domiłem sobie to osobiście,
a nie tylko z wykładów teologii,
kiedy to podczas jednej spowie-
dzi, mężczyzna w średnim wie-
ku wyznał: „Ojcze, nie celebrowa-
łem Eucharystii w niedzielę”.
Słyszając słowo: „celebrować”, po-
myślałem sobie, że to ksiądz,
który nie przedstawił się na po-

czątku spowiedzi, więc zaczą-
łem tłumaczyć, jak centralna
jest Eucharystia w życiu kapłań-
skim, itd. On zgodził się pokor-
nie, ale na końcu nieśmiało do-
dał, że tej niedzieli żona była
chora i nie miał z kim zostawić
dzieci. Wtedy, zagubiony, dopy-
tałem: „Kim ty więc jesteś, skoro
mówisz, że nie celebrowałeś Eu-
charystii?”, a on w prostocie od-
powiedział: „Chrześcijaninem”...



Tak, w waszych intencjach modli się nie tylko kapłan przy misyjnym ołtarzu, ale cały młody żywiółowy Kościół zebrany wokół ofiary Chrystusa.

Dlatego też, gdy prosicie o Mszę św. za waszych zmarłych, z okazji rocznicy waszego ślubu, chrztu dziecka czy urodzin, gdy prosicie o Mszę dziękczynną odprawianą w Afryce, to Eucharystia zagości w waszych rodzinach przez gorliwą modlitwę, ubogaconą żywiółowym śpiewem i rytmicznym tańcem. Tu nie ma Mszy recytowanych, każda jest wyśpiewana.

KAPŁANI, SŁUDZY OŁTARZA

A do modlitwy dołączacie ofiarę, wielki dar serca, dar waszego życia i hojności, dar miłosierdzia który pozwala nam żyć i działać. Ofiary, które składacie przy okazji prośby o modlitwę, pozwalają nam jeść, opłacić światło, paliwo na przejazdy, pomagać ubogim i działać. Po prostu pozwalacie nam żyć i ewangelizować, a dzięki temu poza posługą liturgiczną, czynić wiele dobra, o którym często piszemy na łamach *Amahoro*.

Widzicie również, że misja się rozwija i jest nas coraz więcej. W 90% mamy już kapłanów

miejscowych. A z tym związane są też dodatkowe wydatki. Gdy zachoruje misjonarz, może wrócić do Polski i podjąć leczenie, bo jesteście ubezpieczeni w Polsce. W wypadku braci miejscowych jest to bardziej skomplikowane. Tak więc z ofiar mszalnych opłacamy też wydatki związane ze zdrowiem braci, bo miejscowi nie mają ubezpieczenia ani zdrowotnego, ani emerytalnego. Żyją z Opatrzności Bożej wyrażanej w hojności wiernych.

Odprawiamy Msze gregoriańskie, Msze indywidualne, okolicznościowe, nowenny. A zdarzały się też prośby o Msze roczne. Miejscowi bracia uczą się polskich imion, wpisując je do ksiąg mszalnych. Trudniej jest, gdy intencja jest bardziej rozbudowana, wtedy musimy tłumaczyć. Ale to wszystko tworzy szczególną więź. Tworzy i buduje Kościół.

Bóg zapłać, że jesteście razem z nami, że nas wciąż wspieracie, zarówno w pomaganiu ubogim, wspieraniu formacji kapłańskiej, kolejnych misyjnych inicjatywach, ale że jesteście razem przy Chrystusowym ołtarzu.

ZAPROSZENIE NA KIERMASZ MISYJNY

o. Jan Ewangelista Krawczyk OCD

Tegoroczny kiermasz misyjny pod hasłem **Biblia dla Afryki** odbędzie się jak zawsze w Czernej, w dniach 14-21 lipca 2024 r. z okazji Ogólnopolskiego Spotkania Rodziny Szkaplerznej (20 lipca). Jego celem będzie zakup jak największej liczby Biblii w języku kinyarwanda i kirundi, dla naszych parafii w Burundi i Rwandzie. Koszt jednego egzemplarza to ok. 45 zł. Akcję biblijną rozpoczęliśmy 2 stycznia 2024 r. w dniu urodzin św. Terezy od Dzieciątka Jezus i będziemy ją kontynuować do 2 stycznia 2025 r.

Kiermasz zorganizują i poprowadzą animatorzy misyjni ze Świeckiego Zakonu pod kierunkiem Renaty Luszowieckiej, przy czynnej współpracy Biura Misyjnego, Przyjaciół misji i o. Jana Ewangelisty.

Otrzymaliśmy już wprawdzie dużą ilość książek, albumów i filmów (CD, DVD), pluszaków i zabawek dla dzieci, ale chętnie

przyjmujemy ich jeszcze więcej. W tym roku prosimy jednak, by jako dar ofiarować raczej przedmioty z motywami lub kolorystyką afrykańską: rzeźby, obrazy, tkaniny, ozdoby, breloki, rękodzieło, kartki i inne. Mogą to być również otrzymane niegdyś od misjonarzy pamiątki.

Chętnie przyjmujemy stare egzemplarze Pisma św. po łacinie i po polsku, brewiarze po łacinie. Przyjmujemy bębny, bębenki, płyty winylowe i szelakowe, gramofony i stare magnetofony do odsłuchania taśm i kaset, zestawy do oglądania starych przeźroczy i slajdów, aparaty fotograficzne (im starsze tym lepsze) oraz instrumenty muzyczne (najlepiej sprawne). Przyjmujemy również rzeczy użytkowe, wyroby z porcelany, kryształu, kolorowego szkła, makatki z napisami i inne.

Niech pragnienie, by bracia i siostry w Afryce posiadali Pismo św. we własnym języku za-

chęci Was do przejrzenia zasobów. Te, które zdecydujecie się ofiarować, a są estetycznie wykonane i w dobrym stanie, prosimy dostarczyć do Biura Misyjnego w Krakowie (ul. Rakowicka 18, 31-510 Kraków) do 1 czerwca 2024 r. Zespół organizatorów kiermaszu misyjnego oraz Przyjaciele misji zajmą się przygotowaniem i przewiezieniem ich do Czernej.

Na tegorocznym kiermaszu misyjnym w Czernej znajdziecie oprócz waszych darów kawę z Rwandy, herbatę z Burundi, krzyżyki z Afryki, różańce, fi-

gurki Matki Bożej z Kibeho i wyklejanki z liści bananowca, obrazy oraz inne przedmioty przywiezione z Afryki przez naszych misjonarzy. Znajdziecie jak zawsze miody od naszych zaprzyjaźnionych pszczelarzy, krówki misyjne, książki naszych misjonarzy, torebki z lawendą, koronki i wiele innych pięknych rękodzieł wykonanych przez niestrudzone przyjaciółki misji z całej Polski.

Przybywajcie do Bożej Matki do Czernej i wspomóżcie dobre dzieło głoszenia Słowa Bożego w Afryce!





W SPRAWIE ODBIORU RZECZY PROSIMY O KONTAKT:

- z **Renatą Luszowiecką**
dla wspólnot Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego w Polsce
tel.: 604 570 280
e-mail: rluszowiecka@gmail.com
- z **Mariolą Michaldo**, sekretarką Biura Misyjnego w Krakowie
dla wszystkich
tel.: 600 836 826
e-mail: biuro@misjekarmel.pl
- z **o. Janem Ewangelistą**, prowincjalnym sekretarzem misji
przy odbiorze większej ilości rzeczy w miejscu zamieszkania
tel.: 600 967 636
e-mail: sekretariatmisjiocd@gmail.com

ZAPROSZENIE NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS

o. Jan Ewangelista Krawczyk OCD

Drodzy Przyjaciele Misji,

Tradycyjnie zapraszamy Was do wspólnej modlitwy w intencji misji podczas uroczystości św. Teresy od Dzieciątka Jezus w naszym kościele w Krakowie przy ul. Rakowickiej 18. W tym roku celebracja odbędzie się we wtorek. Od godz. 15.00 organizujemy kiermasz z przedmiotami przywiezionymi przez ojców Bartłomieja i Kamila z Afryki. Ofiary zostaną przeznaczone na zakup Biblii dla Afryki.

Modlitwę rozpoczniemy o godz. 17.00 misyjnym różańcem, animowanym przez siostry klawerianki. Po nim krótkie świadectwo zaproszonego misjonarza. Uroczystą Eucharystię ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus o godz. 18.00 będzie sprawował, ks. bp Jan Zając. Po Mszy św. zostaną poświęcone płatki róż, będzie też możliwość ucałowania relikwii Patronki misji.

Po Eucharystii zapraszamy Was do sali św. Anny na spotkanie przy herbacie z Burundi i kawie z Rwandy.

Do wspólnej modlitwy zachęają: Karmelitański Sekretariat Misyjny oraz Wydział Duszpasterstwa Misyjnego Kurii Metropolitarnej w Krakowie.



KOŚCIÓŁ ŻYJE DLA MISJI CHRYSTUSA

o. Jan Ewangelista Krawczyk OCD

Kościół winien się stać bardziej misyjnym, gdyż misyjność jest jednym z trzech filarów jego życia. Adhortacja *Evangelii gaudium* papieża Franciszka (24 listopada 2013 r.) wpisała się w przełomowe momenty misyjności Kościoła takie jak ustanowienie Kongregacji *de Propaganda Fide* (w 1622 r. przez papieża Grzegorza XVI), powołanie Papieskich Dziel Misyjnych (w 1922 r. przez pap. Piusa XI), encyklikę Piusa XII *Fidei Donum* (1957 r.), dekrety misyjne Soboru Watykańskiego II (1962-1965), encyklikę Pawła VI *Evangelii nuntiandi* (w 1975 r.) czy encyklikę Jana Pawła II *Redemptoris missio* (w 1990 r.).

W *Evangelii gaudium* papież Franciszek mówi o nowym etapie ewangelizacji, która ma być „pełna zapału i ewangelicznej radości”. Wyróżniają tę ewangelizację cztery cechy: misyjne wyjście na peryferie ludzkie; duszpasterskie i misyjne nawró-

cenie, aby być w ustawicznym stanie misji; reforma i misyjna odnowa Kościoła; przepowiadanie Ewangelii z serca, gdyż sercem przyjęta wiara winna być sercem przekazywana.

Nowy etap misyjny dotyczy całego Kościoła, wszystkich ochrzczonych i obejmuje wszelkie jego struktury i instytucje. Owocność tego nowego etapu ewangelizacji zależy od ożywienia świadomości, że przez chrzest stajemy się uczniami Chrystusa – misjonarzami. Ten bowiem, kto spotkał się osobiście z miłością Bożą i doświadczył osobistego spotkania z Chrystusem, staje się uczniem-misjonarzem, przynależnym do dzielenia się radością zbawienia z innymi. Kościół misyjny to Kościół otwarty, wychodzący do ludzi, bliski ludziom i obecny przy nich. Kościół bez misji, bez wychodzenia do ludzi, zamknięty w samowystarczalności i samozadowoleniu.

niu, to Kościół, który przestaje być Chrystusowy. Jeśli każdy chrześcijanin i każda wspólnota zdecydują się na wyjście z własnej wygody i zdobędą się na odwagę, by iść na peryferie świata, do potrzebujących światła Ewangelii – wówczas cały Kościół dozna odnowy i ożywienia.

Nowy etap ewangelizacji ma być odpowiedzią na współczesne wezwania misyjne (praktyczny ateizm, kultura śmierci, wykluczenie, sekty, kryzys rodziny i inne) oraz bolączki wewnątrzkościelne (samowystarczalność, indywidualizm, kryzys tożsamości, spadek gorliwości, mierzota wiary i duchowa światłość). Lekarstwem na te bolączki jest czyste powietrze Ducha Świętego, który uwalnia Kościół od skupienia się na sobie, a kieruje na misję skoncentrowaną na Jezusie Chrystusie i ubogich. Peryferie to miejsca i sytuacje cierpienia ludzi, wykluczenia – wszędzie tam, gdzie ludzie szukają światła, pomocy i odpowiedzi, gdzie czekają na Ewangelię.

Źródłem radości i zapału misjonarzy jest jedynie osobista przyjaźń i zażyłość z Chrystusem w modlitwie i Słowie. Zażyłość

z Chrystusem rodzi radość i zapał. Każdy misjonarz potrzebuje kontemplacji i osobistej więzi z Chrystusem. Dlatego papież zaleca misjonarzom, aby: pozwolili się prowadzić Duchowi Świętemu, byli zjednoczeni z Jezusem Chrystusem oraz byli świadkami Ewangelii.

Franciszek od początku pontyfikatu daje przykład misyjnego i ewangelizacyjnego nauczania w głoszeniu Słowa Bożego, reformach struktur Kurii Rzymskiej czy działaniach duszpasterskich. W trosce o tę misyjność Kościoła, aby instytucje rzymskie także służyły misjom, papież dokonał reformy Kurii Rzymskiej konstytucją apostolską *Predicate Evangelium* (19 marca 2022 r). Tym samym reforma Kurii Rzymskiej wpisuje się również w misyjną naturę Kościoła.

W rocznicę 400-lecia ustanowienia Kongregacji *de Propaganda Fide* (1622), a od 1988 r. Rozkrzewiania Wiary, została dokonana jej reforma (2022). Obecna nazwa to Dykasteria ds. Ewangelizacji Narodów, która posiada dwie sekcje. Sekcja ds. pierwszej ewangelizacji w świecie i nowych Kościołów party-



kularnych na terenach misyjnych, która przejęła kompetencje dotychczasowej Kongregacji Rozkrzewienia Wiary oraz sekcja ds. nowej ewangelizacji zajmująca się animacją misyjną w Kościele powszechnym. Od-tąd sam papież przewodniczy bezpośrednio tej Dykasterii. Wśród wszystkich dykasterii Kurii Rzymskiej stoi ona jako pierwsza. Pierwszą sekcją kieruje w imieniu papieża proprefekt kard. Luis Tagle z Filipin, drugą – proprefekt abp Rino Fisichella z Włoch.

We wrześniu 2023 r. papież zre-formował także uniwersytet Urbaniana założony w 1627 r. Uniwersytet ma charakter typowo misjologiczny, kształci kler z krajów misyjnych. Uczelnia

ma około stu instytucji afiliowa-nych w krajach misyjnych, od-działuje na formację i misjolo-gię w Kościele. Podlega Kongre-gacji ds. Ewangelizacji Naro-dów. Jej prefekt jest z urzędu kanclerzem Urbaniana – obec-nie jest nim kard. Luis Antonio Tagle.

Dekretem z 14 września 2023 r. Franciszek mianował swoim de-legatem na papieskim uniwersy-tecie Urbaniana profesora Vin-zenzo Buonomo, Radcę Pań-stwa Watykańskiego i emeryto-wanego rektora Papieskiego Uniwersytetu na Lateranie. Nie zdjął dotychczasowego rektora, ale zawiesił jego kompetencje i przekazał je swemu delegato-wi. Przekazał mu „*władzę i uprawnienia Rektora, a swój*

mandat będzie sprawował w porozumieniu z Wielkim Kancelarzem i Przełożonymi Sekcji Pierwszej Ewangelizacji oraz Nowych Kościołów Partykularnych Dykasterii ds. Ewangelizacji, podlegając mi bezpośrednio". Zlecił, aby uniwersytet Urbaniana wnosił wykwalifikowany wkład w badania misjologiczne oraz by dostosował się administracyjnie do norm aktualnej reformy rzymskiej. Jest to mocny impuls do reformy misyjnej Kościoła także w świecie akademickim.

Misjonarze są posłańcami Boga, głosicielami Ewangelii posłanymi do ludowi narodów. Potrzebują rzetelnych i aktualnych badań misjologicznych oraz pomocy ze strony naukowców misjologów. Misjonarze głoszą Ewangelię przede wszystkim przez życie pośród ludzi, do których zostali posłani. Poznają ich język, kulturę i mentalność, przyswajają ich obyczaje. Niosąc Ewangelię innym, misjonarze sami doznają przemiany, nawrócenia i uświęcenia. Są ubogacani przez sam kontakt z inną kulturą, tradycyjnymi religijnymi, filozofią i obyczajowością ludów. Misjonarze potrzebują badań nad kulturą poszczegół-

nych ludów. Chodzi przecież o akomodację i inkulturację Ewangelii. Jeśli misjonarze dokonali akomodacji Ewangelii do warunków afrykańskich, to inkulturacji Ewangelii i duchowości Karmelu mogą dokonać już sami Afrykańczycy. Nikt ich w tym nie zastąpi. Ewangelia się nie zmienia. Kultura natomiast zmienia się w miarę upływu lat i postępu cywilizacji. Formacja kleru tubylczego dokonuje się bądź w kraju, z którego pochodzą misjonarze, bądź w środowisku, z którego pochodzą powołani. Różne są tego owoce. Nie jest ona dziełem jednej osoby, ale współpracy i współdziałania wspólnoty oraz samych kleryków. Formator nie może zachowywać się bezkarnie jak mały szeryf, kolonizator czy dyktator. Dotyczy to formacji początkowej (aspirat, postulat, nowicjat, studia filozofii i teologii) oraz ciągłej.

W latach 1971-1978 zakon karmelitów bosych w Burundi był z oczywistych względów spolonizowany. Misjonarze z Polski (karmelici bosy, karmelitanki Dzieciątka Jezus, pallotyni, siostry bezhabitowe z Polski) tworzyli „kawałek Polski w Afryce”, rozmawiali po polsku, jedli po



polsku, rekolekcje i rekreacje spędzali po polsku. Tylko w kościele sprawowali liturgię i głosili w innym języku. Od czasu erygowania nowicjatu w Mpinga (14 grudnia 1978 roku) następował jednak, z wielkimi oporami, powolny proces afrykanizacji zakonu karmelitańskiego w Burundi i Rwandzie. Wystarczył jeden nowicjusz, by wymusić na wszystkich zmianę mentalności. Zaczęli mówić między sobą w jego języku, jedli bardziej po afrykańsku, modlili się po francusku i coraz bardziej przybliżali się do ludu.

Od chwili utworzenia Wikariatu w 2017 r. proces afrykanizacji nabrał przyspieszenia. Wikariusz, formatorzy, większość przełożonych wspólnot pochodziło już z lokalnego obszaru. Zmniejszała się gwałtownie liczba misjonarzy z Polski (dziś jest ich tylko sześciu). Rozpoczęto przemodelowanie formacji tak, by była bliższa lokalnej kulturze i wizji Kościoła. Afrykańscy formowali Afrykańczyków. Przejęli odpowiedzialność za ekonomię i organizację, ewangelizację i działalność charytatywną. Czerpali oczywiście wzorce ze stylu misjonarzy, bądź zajęli stanowisko całkowi-

tej ich kontestacji i odrzucenia. Po kilku latach widzimy różne tego owoce. Ludzie przychodzą i odchodzą. Tak dzieje się w życiu i historii każdego zakonu.

Byłoby jednak pokusą sądzić, że skoro Wikariat jest już w rękach Burundyjczyków i Rwandyjczyków, czas misjonarzy z Polski się skończył. Potrzebujemy i ludzi, i pieniędzy. Inwestujemy w ludzi z nadzieją, że będą wśród nas i będą z nami dzielić życie i misję. Zdarza się, że z różnych powodów nasze marzenia się nie spełniają. Niektórzy odchodzą przed ślubami, niektórzy po ślubach, a nawet po przyjęciu święceń kapłańskich. Zawsze pozostaje to tajemnicą, osobistym dramatem albo spóźnionym dojrzewaniem. Zawsze szalenie ważne jest towarzyszenie i pomoc każdemu z nich, rozmowa, pomoc w przezwyciężeniu trudności i stanowczość w wychowaniu. Niektórzy odchodzą pomimo to, zabiorą jednak ze sobą część przekazanego im życia i ducha, gdziekolwiek Bóg pośle ich dalej. Inwestowanie w człowieka zawsze rodzi dobro o wiele lepsze niż „ewangelizacja stali i cementu”, budowanie szkół, kościołów i szpitali, które jedynie służą człowiekowi. Tylko

Bóg daje życie. Zmiany w kulturze i mentalności są nieuniknione. Nie zmienia się zasadnicze przesłanie wiary w Chrystusa, fundamentalne elementy duchowości karmelitańskiej oraz różnorodność etniczna i kulturowa powołanych w Afryce.

Zgodnie z nauczaniem papieża, zakon musi zapewnić formację do otwartości i akceptacji różnorodności kulturowej powołanych z wiosek i miast regionu Wielkich Jezior. Formacja w Wikariacie jest na etapie radykalnej zmiany. Od wychowania dla siebie i zabezpieczenia potrzeb zakonu w kraju, do formacji kapłanów misjonarzy gotowych opuścić rodzinę, kraj, klasztor i pójść, gdzie Bóg ich potrzebuje. Gotowych pójść wszędzie, choćby do Polski... by służyć i nieść Ewangelię Europejczykom.

„Kiedy 17 grudnia 1978 pierwszy nowicjusz karmelita o czarnej twarzy br. Cyryl Barutwanayo rozpoczął swój nowicjat” – pisał w biuletynie Misje karmelitańskie w 1978 r. o. Bogusław Woźnicki – „cieszyliśmy się, że nowe powołania wzmocnią szeregi zakonników, że za jakiś czas placówka ta usamodzielnia się,

a może przyjdzie czas, że także przyjdą nas wzmocnić, skoro, jak słychać, Kościół w Europie opada z sił”. Na koniec ceremonii przemówił po polsku br. Cyryl. Powiedział tylko jedno zdanie skierowane do o. Prowincjała: *„Od dziś jestem, ojcze, twoim dzieckiem”.* Nie porzuca się dzieci, którym dało się życie, zwłaszcza życie samego Boga, wiarę i życie Kościoła. Miłość i odpowiedzialność dotyczą także misji.

Przyszedł czas by formować braci w Wikariacie dla misji *ad extra*, choć nie jest to wybór między tym, co lokalne, a tym, co globalne. Wielu z naszych młodych kapłanów Burundyjczyków czy Rwandyjczyków (podobnie jak i naszych rodaków w Polsce) myśli w kategoriach: nie wstąpiłem do klasztoru by wyjeżdżać na misje; chcę pracować tylko w moim kraju; nie obchodzą mnie ludzie w innych krajach, chcę żyć blisko mojej rodziny; otwieranie klasztorów na obcokrajowców nie jest dobre; cóż mi da misja, tu mam zabezpieczony byt i pewne utrzymanie.

Takie myślenie zamyka nas w pewnego rodzaju zaścianko-

wości, egoizmie i nacjonalizmie. Nowe podejście do misji musi się pojawić w programach formacyjnych zakonu. Misjonarze powinni być zapraszani do dzielenia się swoim doświadczeniem i formować młodych. Tylko tak młodzi mogą skorygować swoje misyjne marzenia. Misja *ad gentes* musi być centralną osią formacji. Już czas, by formować dla misji, dla głoszenia Ewangelii i życia dla misji. Już czas, by przygotować młodych kapłanów do przekraczania ograniczeń własnej kultury, języka, mentalności, umiejętności obrony własnej tożsamości wiary w zetknięciu z innymi oraz życzliwego przekazania wiary

w Chrystusa. Nie udajemy się przecież na misję, by szerzyć polską kulturę, by nauczać tego, kim jesteśmy i co zdobyliśmy. Nie jest to przecież misja cywilizacyjna. Udajemy się na misję, by najpierw wejść w kulturę Burundi i Rwandy z Ewangelią, jako wierzący, potem by żyć Ewangelią razem z nimi, a wreszcie by razem z nimi tę kulturę oczyszczać i uświęcać mocą Ewangelii. A w końcu, by tak przygotowany grunt przekazać Afrykańczykom i iść dalej. Przecież po to Jezus powołał nas i posłał. Duch Święty także ich ukształtuje i uczyni misjonarzami dla innych narodów.



BURUNDI I RWANDA: GRANICE ZNÓW ZAMKNIĘTE

o. Maciej Jaworski OCD

Do napięć politycznych między dwoma bliźniaczymi krajami jesteśmy od dawna przyzwyczajeni. Ale od dwóch tygodni, na nowo, utrudniło to nam życie na misjach. Zamknięte granice lądowe uniemożliwiają swobodne poruszanie się po terenie misyjnym. Mamy trzy misje w Burundi i dwie w Rwandzie. Dodatkowa dwa klasztory mniszek w Rwandzie, gdzie dojeżdżamy z regularną posługą. W ubiegłym tygodniu pakowałem właśnie walizeczkę z odpowiednimi dokumentami, by rankiem kolejnego dnia zawieźć polskich gości do Kibeho w Rwandzie i odwiedzić wspólnoty. Droga dobra, dwie i pół godziny do granicy, a stamtąd już rzut beretem. Jednak o 15.00 dostałem wiadomość, że właśnie zamknięto granice. Jeden telefon z góry i ludzie z paszportami w dłoniach musieli zawracać, nie zdążywszy przekroczyć granicy. Naszym gościom, dzięki niewytłumaczalnej interwencji,

udało się jeszcze nazajutrz od decyzji wjechać do Rwandy, nawiedzić sanktuarium, uczestniczyć w prymicach w Butare i wrócić do Burundi dwa dni później. Jednak kilka godzin później było to już absolutnie niemożliwe dla współbrata, który bezpiecznie przeprowadził ich przez granicę. Dlaczego zamknięto granice? Skąd te polityczne napięcia?



KONTEKST HISTORYCZNY

Trudno napisać historię jednego kraju, ignorując sytuację sąsiadniego. Tym bardziej, gdy sąsiad jest wręcz organicznie powiązany więzami wspólnej kultury i historii. Burundi i Rwandę nazywa się krajami bliźniaczymi, niektórzy jednak dodają: *pays de faux freres*, czyli kraje „dorobionych” braci. Mimo bliźniaczego języka, paralelnego podziału na podobne grupy społeczno-etniczne, mimo podobnej sytuacji religijnej i kulturowej, momenty newralgiczne, gdzie przecinają się ich historie, wywołują ostre napięcia. Trudno byłoby zacząć od Adama i Ewy, zacznijmy więc od końca okresu kolonizacji i wejścia w okres niepodległości. Gdy w Rwandzie władza przeszła w ręce polityków i wojskowych większości Hutu (reżimy te trwały do lat 90-tych), w Burundi władza pozostawała w rękach Tutsi, dzielona przez kolejnych generałów, którzy zrzucali się z tronu i skazywali na banicję. Trzej główni twórcy historii politycznej Burundi od niepodległości do lat 90-tych, pochodzili jednak z jednej gminy, a nawet jednej rodziny. Gdy z Rwandy, podczas reżimu Hutu, uciekali do Burundi prze-

śladowani Tutsi, Hutu uciekali z Burundi do Rwandy. Momentem bolesnego spotkania był początek lat 90-tych. W Burundi wojsko Tutsi dokonało masakry pierwszego rządu Hutu, raptem kilka miesięcy po wyborach w 1993 r. W Burundi wybuchły wtedy rzezie, co bardzo nasiliło nastawienie anty-Tutsi w Rwandzie. Hutu w Rwandzie powtarzali sobie: gdy wpuścimy ich do kraju, zrobią z nami to, co zrobili w Burundi. Napięcie etniczne w Rwandzie nasilało się, karmione mordem politycznym u sąsiada-bliźniaka. I tak nawzajem, we wspólnej trudnej historii, dokarmiano własne demony.

PRZENIESIENIE KONFLIKTU DO KONGO

Konflikt przeniesiono do Kongo, olbrzymiego sąsiada. Każda wojna powoduje masy uchodźców – często niewinnych cywilów, ale i uciekających przed sprawiedliwością lub zemstą, zaangażowanych w wojenne mordy bojówkarzy. Tak z Rwandy, jak i z Burundi ludzie uciekali między innymi do sąsiadującego Kongo. Nieograniczone przestrzenie dawały ucieczkę i schronienie. Już w drugiej połowie lat 90-tych okazało się, że

konflikty wewnętrzne tak z Burundi, jak i Rwandy, przeniosły się na napięcia między różnymi grupami rebeliantów stacjonującymi w Kongo. Wojna przeniosła się do sąsiada. Dziś, po prawie trzydziestu latach od wielkich wojennych migracji, te podziały, jak i lokalne wojny w Kongo, są nadal tłem, ale też i powodem napięć między dwoma krajami. Burundi oskarża Rwandę o opłacanie i organizowanie partyzantki w regionie Północnego Kivu, a ostatnio o inspirację do grudniowego mordu dwudziestu osób na przedmieściach Bużumbury. Rwanda oskarża zaś Burundi o wspomaganie dawnych ludobójców z 1994 roku, którzy nadal prześladują rwandyjskie ludy żyjące na terenie Kongo. Kwadratura koła. Burundyjscy

żołnierze wzięci ostatnio do niewoli przez grupę rebeliantów M23 rozgrzewają wyobraźnię ludzi, którzy nie znają losu swoich bliskich, a prezydent na konferencji prasowej na pytanie o ich los odpowiedział: „Skoro dali się złapać, to już nie są nasi...”.

CIEŃ NIEUDANEGO PUCZU

Dodatkowym tłem ostatniego napięcia między dwoma krajami jest ciągle żywy cień nieudanego puczu z 2015 r. w Burundi. Niepodzielne rządy Hutu od zakończonej wojny w 2005 r. oskarżają Rwandę rządzoną przez Tutsi, że ta stała za nieudanym puczem i że do teraz ukrywa u siebie puczystów. Ten argument był podnoszony oficjalnie przez rząd burundyjski, który przez ostatnie lata przedłużał zamknięcie granic. Kilka miesięcy temu ucieszyliśmy się otwarciem, i ot, znowu to samo. Bo tutaj zamykanie granic to jedno z podstawowych narzędzi politycznej presji na sąsiada.

NOWE KONFLIKTY W TLE

Gdy Unia Europejska i Stany Zjednoczone narzuciły na Burundi embargo ekonomiczne w kontekście złamania konsty-



tucji poprzez wymuszenie trzeciej kadencji prezydenta, wysokiej rangi dyplomaci z Rosji zaczęli pojawiać się na lotnisku w Bużumburze. Natura nie znośi próżni... I rzeczywiście w stolicy, słysząc coraz więcej języka rosyjskiego. A memoriał Juriya Gagarina w samym centrum stolicy nie pozwala zapominać o obecności imperium w tej części Afryki. Rozmawiając o aktualnej sytuacji oraz pośrednich i bezpośrednich przyczynach decyzji ponownego zamknięcia granic, jeden ze znajomych rzucił, że w kalendarzu nielicznych podróży zagranicznych Władimira Putina w 2024 r. jest małej kraj w sercu Afryki, Burundi. Dorzuciłem spontanicznie, że na ten czas z pewnością będę akurat przypadkowo na

wyjeździe w Kongo. A rwandyjski rozmówca, wyczuwając w lot sarkastyczny ton, dodał, że skoro Putin przyjeżdża do Burundi, to pewnie Zeleni już wykupił bilet, by odwiedzić Rwandę. Ale po co olbrzymiej Rosji takie małeństwo jak Burundi? By po latach postawić znów nogę na szachownicy – a potem się zobaczy. Najważniejsze, by znaleźć puste pole i tam usadzić się jak na przyczółku do dalszej gry. Rosja opuszczała Afrykę po 1990 r. Teraz znów powraca – dodał student drugiego roku filozofii.

I takie tu mamy geopolityczne rozważania. Módlmy się o pokój w sercach naszych ludzi i o rolę dla polityków w regionie Wielkich Jezior Afryki.



ADOPCJA KLERYKA

Burundi i Rwanda jako kraje misyjne bardzo potrzebują nowych, dobrze przygotowanych kapłanów i zakonników. Wielu młodych ludzi, których Chrystus wzywa do kapłaństwa lub życia zakonnego, nigdy go nie podejmie z powodu braku środków finansowych. Dlatego prosimy Cię o włączenie się w dzieło adopcji naszych kleryków. W ten sposób możesz praktycznie włączyć się w formację przyszłych kapłanów Kościoła w Afryce.



DUCHOWA ADOPCJA to troska o jednego z karmelitańskich kleryków w Burundi i Rwandzie poprzez wspieranie go na drodze do złożenia wieczystych ślubów zakonnych oraz do kapłaństwa. Ma podwójny charakter: materialny i duchowy. Wsparcie materialne to możliwie regularne ofiary na wydatki związane z edukacją kleryka, zaś wsparcie duchowe to osobista modlitwa za niego. Ofiary należy przysyłać na konto Biura Misyjnego z dopiskiem: **ADOPCJA KLERYKA**.

WIĘCEJ
INFORMACJI



www.misjekarmel.pl

PODSTAWOWE INFORMACJE

Kogo dotyczy adopcja?

Pomocą mogą zostać objęci klerycy naszego misyjnego wikariatu w Burundi i Rwandzie. Wszelkie przekazane środki zostaną wykorzystane w celu ich kapłańskiej i zakonnej formacji.

Kto może objąć kleryka adopcją?

Adopcji może podjąć się osoba indywidualna, a także rodzina, wspólnota (np. parafia, koło misyjne, róża różańcowa), firma, szkoła, czy jakakolwiek grupa osób mogących powinna zostać wziąć odpowiedzialność za podjęte zobowiązanie. W każdej grupie wyznaczona pełnoletnia osoba odpowiedzialna za koordynację i kontakt z Biurem Misyjnym.

Na czym polega wsparcie duchowe?

Wsparcie duchowe to towarzyszenie wybranemu klerykowi osobistą lub wspólnotową modlitwą. Nie ma żadnych wyznaczonych i obowiązujących form modlitwy. Każda osoba i każda wspólnota może wybrać je swobodnie. Można posłużyć się poniższą formułą.

Panie Jezu Chryste, Ty sam wezwales do swojej służby w Zakonie karmelitańskim brata (...), by stał się głosicielem Twojej Ewangelii dla serc spragnionych zbawienia. Panie żniwa, spraw, by nie zabrakło mu podczas jego formacji odpowiedniej pomocy duchowej i materialnej. Otocz go swoją opieką, kształtuj jego serce na wzór serca Twego i ochraniaj go od wszelkiego zła. Uczyni owocną jego przyszłą służbę Tobie i ludziom. Maryjo, Matko powołanych, otocz go macierzyńską opieką, ukryj go w sercu swoim i prowadź drogami Jezusowej pokory, czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Królowo Apostołów, módl się za nim teraz i w godzinę jego śmierci. Amen.

Czy można się kontaktować z adoptowanym klerykiem?

Co roku każdy kleryk pisze do wspierających go osób. List zostaje przekazany do Biura Misyjnego, przetłumaczony na język polski i rozesłany do adresatów. Ze względów organizacyjnych nie przewiduje się jednak indywidualnej korespondencji z klerykiem w okresie formacji.

Co w sytuacji, gdy kleryk przerwie formację?

Formacja jest czasem rozeznawania powołania. Zdarza się, że adoptowany kleryk odchodzi z seminarium. W takiej sytuacji poinformujemy wspierające go osoby. Przekazane do tej pory środki posłużą formacji pozostałych kleryków.

Ile kosztuje formacja kleryka?

Roczny koszt formacji (studia, wyżywienie, utrzymanie) przekracza 3000 €. Rzadko się zdarza, by wspierający mógł sobie pozwolić na pokrycie całej tej kwoty. Zwykle kleryk bywa adoptowany przez wiele osób, które współuczestniczą w jego utrzymaniu.

Jak dokonać adopcji kleryka?

Należy wypełnić deklarację i przesłać ją na adres Biura Misyjnego pocztą tradycyjną lub elektroniczną. Osoba adoptująca zobowiązuje się do wspierania wybranego kleryka przez co najmniej jeden rok. Wpłat można dokonywać w ratach.



STUDENCI FILOZOFII



M. Dieudonne Niyonkuru
od Trójcy Świętej



Fidel Uwizeye
od Miłosierdzia Bożego

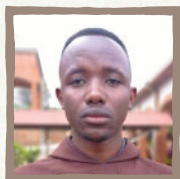


Kizito Michel Mudacumura
od Matki Bożej Pokoju



Raphaël Nibaruta
od Miłosierdzia Bożego

STUDENCI TEOLOGII



Alain Arakunda
od Matki Bożej Laskawej



Anathole Ntakirutimana
od Miłosierdzia Bożego



Blaise Ngayobosha
od Trójcy Przenajświętszej



Calixte Sabiyumva
od Matki Bożej Miłosierdzia



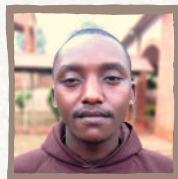
Emmanuel Hakorimana
od Opatrzności Bożej



Emmanuel Ntirampeba
od Trójcy Świętej



Eric Twagiramungu
od Miłosierdzia Bożego
i Męki Chrystusa



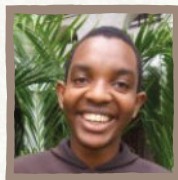
Ildefonse Aburora
od Maryi Ozdoby Karmelu



Manasse Nzohabonayo
od Najświętszego Sakramentu



Marius Nsavyimana
od Eucharystii



Olivier Nduwimana
od Niepokalanego Poczęcia



DEKLARACJA ADOPCJI KARMELITAŃSKIEGO KLERYKA

IMIĘ I NAZWISKO KLERYKA

.....

IMIĘ I NAZWISKO ADOPTUJĄCEGO (lub) NAZWA INSTYTUCJI*

.....

.....

ADRES DO KORESPONDENCJI

ulica i numer domu/mieszkania

.....

kod pocztowy

-

miasto

.....

DODATKOWY KONTAKT

numer telefonu

.....

adres e-mail

.....

Zobowiązuję się do pomocy na okres

- ☐ jednego roku
☐ lat
☐ przez cały okres studiów

Zobowiązuję się do wpłaty zł

- ☐ raz w roku
☐ raz na pół roku
☐ raz na kwartał
☐ raz w miesiącu

Podpisując dokument, wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Biuro Misyjne Karmelitów Bosych w Krakowie do celów misyjnych, na zasadach określonych w ustawie o ochronie danych osobowych bez udostępniania osobom trzecim. W razie wycofania się z adopcji przed upływem zadeklarowanego okresu poinformuję o tym Biuro Misyjne odpowiednio wcześniej.

* W przypadku podjęcia adopcji przez instytucję lub grupę osób (np. szkoła, klasa, koło misyjne) prosimy także o podanie imienia, nazwiska, funkcji i kontaktu do odpowiedzialnej pełnoletniej osoby oraz o podbicie deklaracji pieczęcią instytucji.

data

.....

podpis

.....



✉ ul. Rakowicka 18
31-510 Kraków
@ biuro@misjekarmel.pl
🌐 www.misjekarmel.pl
☎ (12) 294 45 54
+48 600 836 826

Czym zajmuje się Biuro Misyjne?

- wspomaga misjonarzy karmelitańskich w Burundi i Rwandzie zgodnie ze Statutem Biura;
- wspiera formację rodzimych powołań w Afryce;
- współpracuje w realizacji dzieł apostolskich misjonarzy podczas ich pobytu w Polsce;
- organizuje niedziele misyjne w parafiach (na zaproszenie Proboszcza);
- prowadzi rekolekcje misyjne dla przyjaciół misji, dobroczyńców i wszystkich chętnych;
- udostępnia wystawę misyjną (20 plansz), film o misjach karmelitańskich, foldery i ulotki;
- dwa razy do roku wydaje List do Przyjaciół i Dobroczyńców Misji AMAHORO;
- organizuje spotkania z misjonarzami w szkołach, parafiach i wspólnotach;
- współpracuje z animatorami misyjnymi w parafiach i grupach apostolskich.

W każdą ostatnią sobotę miesiąca zapraszamy na różaniec (17.15) i Mszę św. (18.00) w intencji misjonarzy, przyjaciół i dobroczyńców naszych misji. Msza św. i późniejsze spotkanie odbywają się w kościele karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej 18 w Krakowie.

Konto bankowe **BIURA MISYJNEGO** w BNP Paribas:

PLN 28 1600 1013 1844 4951 0000 0008
USD 82 1600 1013 1844 4951 0000 0006
EUR 55 1600 1013 1844 4951 0000 0007

SWIFT do kont walutowych: **PPAB PL PK**

Konto projektu **POMOC DLA PIGMEJÓW** w PKO SA:

PLN 71 1240 3002 1111 0000 2885 8847
USD 63 1240 3002 1787 0000 2885 8850
EUR 55 1240 3002 1978 0010 0900 8545

SWIFT do kont walutowych: **PKO PPL PW**